Nr 237. Kraków, Wtorek 17 Października 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 8. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Po wyroku.

„Angelus skazany na 4 lata więzienia!" Wiadomość ta obiegała w piątek późnym wieczorem z ust do ust po Krakowie, wywołując najróżnorodniejsze wrażenia i komentarze. Wyrok był ostatniem ogniwem długiego łańcucha sensacyjnych wypadków, które przez długi czas trzymały w naprężeniu i niepokoiły opinię publiczną miasta.

Tuż obok rynku, przy ulicy Wiślnej, a więc w samem środowisku Krakowa, od roku 1898 operował zakład zastawniczy Włodzimierza Angelusa. Uzyskał on od namiestnictwa koncesyę na taki „regulamin", — że strata była wykluczoną, droga do majątku stała dla „założyciela" otworem. Dość powiedzieć, że koncesya zezwalała na pobieranie od 10 do 12% od zastawu papierów wartościowych, od kosztowności do 14%, od innych przedmiotów 24%.

Już sama koncesya na tę uprzywilejowaną, legalną lichwę, przedstawiała wysoką, realną wartość, była po prostu majątkiem. W Krakowie dziwiono się, że koncesyę taką dano osobie prywatnej, i to tem bardziej, że tym wybrańcem losu był właśnie Włodzimierz Angelus. Obiegały też najróżnorodniejsze wieści co do wpływowych pośredników, którym Angelus to „złote jabłko" miał do zawdzięczenia.

Okazało się niestety za późno, bo dopiero po sześciu latach „operowania" zakładu zastawniczego przy ulicy Wiślnej, że jego szczęśliwy założyciel i właściciel nie zadowalniał się niesłychanie wysokim procentem, pobieranym legalnie od zastawionych przedmiotów, ale dopuszczał się prostych oszustw i sprzeniewierzeń, stwierdzonych w akcie oskarżenia i w toku rozprawy karnej.

I karzącej Temidzie stało się zadość: Angelus skazany został na 4 lata więzienia. Na tym fakcie wstrzymuje się działalność sądu karnego, ewentualnie koło niego toczyć się będzie dalsza akcya w wyższych instancyach. Ale opinii publicznej ten wymiar kary zaspokoić nie może, nie dlatego, aby żądną była wyższego, ale dlatego, że nie daje on jej dostatecznej gwarancyi, czy tego rodzaju wypadki łupiestwa, którego ofiarą padł ogół ludności w przeważnej części niezamożnej, **nie powtórzą się w przyszłości**. Bo kara jest tutaj potępieniem osoby, wykonawcy, jest ekspiacyą za winę jednostki. Ale ona nie zmienia tego **stanu rzeczy**, na którego gruncie wzrosła zbrodnia, szarpiąca trzewiami ludzi, zapędzanych tak często do zakładów zastawniczych. Jedna zbrodnia się kończy, — **ale czy nie wyrośnie druga**, do niej podobna, kiedy podłoże tamtej zostało nietknięte?

Zostało nietknięte, — powiadamy, — bo rozprawa sądowa nie wyjaśniła tych właśnie tajników sprawy, których wykrycie i postawienie na świeczniku, więcej leżało w interesie opinii publicznej, niż samo potępienie zbrodniarza. Do takich tajników należy przedewszystkiem kwestya, **w jaki sposób Włodzimierz Angelus zdołał uzyskać koncesyę na zakład zastawniczy?**

Akt oskarżenia wyraża się bardzo oględnie, że Angelus do prowadzenia takiego interesu nie posiadał ani rutyny, ani kapitału. Był bowiem przedtem subjektem handlowym, zawiadowcą handlu, korespondentem, buchalterem, agentem, właścicielem drukarni i handlu galanteryjnego, słowem wszystkiem po trosze, a **niczem z powołania**; przedsiębiorstwo zaś nowe rozpoczął długiem 16.000 koron, z czego 8000 koron — **użył na spłatę dawniejszych zobowiązań**, 8000 koron zaś przeznaczył na złożenie przepisanej kaucyi.

Choćby jednak Angelus posiadał był te warunki technicznej niejako i finansowej natury, których brak dojrzał u niego obecnie prokurator, to nie powinny one były wystarczyć dla władzy politycznej, **dla namiestnictwa**, które, nadając Angelusowi koncesyę, wyposażało go w dowolność stosowania stopy procentowej aż do 24%, a więc niemal **do czwartej części pożyczanego kapitału**. — Przy ubieganiu się o szynk, nie mówiąc już o koncesyach na poważniejsze przedsiębiorstwa przemysłowe, względy **moralnej natury** odgrywają nieraz u władz dotyczących bardzo poważną rolę i budzą najróżnorodniejsze skrupuły. Tutaj, przy udzielaniu koncesyi na przywilej wyciskania z biednej ludności lichwiarskich procentów, względów tych i skrupułów widocznie nie było, kiedy koncesyę otrzymał Angelus.

Skąd ten człowiek przyszedł do tej koncesyi, — pozostaje najbardziej niepokojącą etykę publicznego życia tajemnicą. W swoim zawodzie nie wywalczył on sobie poważnego stanowiska; przeciwnie, po ostatniej zwłaszcza transakcyi swojego handlu przy ul. Grodzkiej, używał w mieście opinii, co najmniej mętnej. Czyż więc namiestnictwo, czy miejscowe władze polityczne, mogły nie znać kwalifikacyi moralnej człowieka, którego z tej właśnie, dla niego niekorzystnej strony, znało całe miasto? Czy o tem, o czem prokuratorya państwa dowiedziała się obecnie chyba bez najmniejszych trudności, nie mogła dowiedzieć się władza polityczna **przed laty sześciu**, zanim dała Angelusowi koncesyę na instytucyę, mogącą spełnić społeczne zadanie tylko wtedy, gdy spoczywa w rękach obywateli nieskazitelnych, wyższych w swej moralności ponad wszelkie podejrzenia. Tasama władza, która bardzo wiele objawia skrzętności, gdy idzie o **polityczne** kwalifikacye obywateli, w tym wypadku z lekkiem sercem wydała społeczeństwo na łup takiego osobnika, jakim był Angelus.

W toku rozprawy pokazało się, że Angelus był już na najlepszej drodze uzyskania koncesyi **na drugi zakład zastawniczy**, w Przemyślu. Przewodniczący rozprawy zwolnił oskarżonego od wyjawienia szczegółów pośrednictwa w tej sprawie. Zaiste dla toku rozprawy karnej mogło to być kwestyą do pewnego stopnia obojętną, — dla opinii publicznej, zaniepokojonej tą nadzwyczajną hojnością w szafowaniu koncesyami i względnością w kwalifikowaniu koncesyonaryuszów, byłyby te szczegóły rzeczą bardzo ważną i do pewnego stopnia zagadniczą.

Domagać się tedy musimy, aby na właściwej drodze władze polityczne **wyjaśniły** swoje na tę sprawę zapatrywanie i aby kraj otrzymał gwarancyę, że tego rodzaju wypadki, jak z Angielusem, w przyszłości się nie powtórzą.

To jedna strona medalu. **Drugą jest brak kontroli ze strony władz miejskich.** Taka instytucya, jak zakład zastawniczy, spoczywająca w tak dobrze w całem mieście znanych rękach, jak Angelusa, powinna była szczególniejszą obudzić czujność u powołanych do kontroli władz miejskich. Tej kontroli nie było najwidoczniej, skoro Angelus przez 6 lat dopuszczać się mógł zbrodni, które go ostatecznie do bram więzienia zaprowadziły.

Wszelkie ustawy, czy to karne, czy administracyjne, pozostaną martwą literą, jeżeli ci, w których ręce ich wymiar złożono, nie będą odczuwać całej doniosłości równie trudnego, jak zaszczytnego zadania, którego spełnienia społeczeństwo od nich wyczekuje. Najostrzejsze ustawy i najsubtelniejsze przepisy kończą się u tych granic, od których rozpoczyna się etyczna wartość człowieka, jego sumienność i uczciwość. Pomiędzy kodeksem karnym a działalnością ludzką, pozostać zawsze musi pewna strefa, którą wypełnia indywidualność człowieka. Rzeczą tych, w których ręce złożono wymiar prawa, jest zwężać tę strefę tam, gdzie wypełnić ją pragną wątpliwej, etycznej wartości jednostki, — rozszerzać ją wszędzie, gdzie tego wymaga poczucie wolności społecznego działania.

Wybuch bomby w Markach pod Warszawą.

(Koresp. „N. Reformy").

Warszawa 15 października.

Z pierwszą mroźną wichurą śnieżną nadciągnęła do Warszawy wieść o krwawych zaburzeniach **w Markach**, oddalonych przeszło milę od Warszawy, przy szosie radzymińskiej, jakoteż **o straszliwym wybuchu bomby**. Telefon, łączący biura zarządu w Warszawie z fabryką przędzalnianą w Markach, przestał funkcyonować, tak że pierwsze niejasne wieści przyjezdnych koleją niełatwo było skontrolować. Wiadomo tylko było, że bezzwłocznie wyprawiono tam wraz z żandarmeryą dwie sotnie kozaków. Udałem się na miejsce wypadku w 3 godziny po wybuchu i oto wiadomości, jakie tu zebrałem.

Przed kilku jeszcze miesiącami utworzył się wśród robotników fabryki przędzalnianej Johna Brigsa, Anglika tu osiadłego, jakiś zakazany związek rewolucyjny. Wpadła niedługo na jego trop policya i pewnego dnia wtargnąwszy do fabryki uwięziła kilkunastu robotników. Mijały miesiące a z więzienia ich nie wypuszczono. Wśród czterotysięcznej rzeszy robotniczej zaczęła naprzód szerzyć się a potem i utwierdzać wieść, że **Brigs sam sprowadził wówczas policyę i wskazał winnych**.

Widocznie te pogłoski znalazły wiarę w partyi rewolucyjnej, która też postanowiła terorem zmusić Brigsa do uwolnienia towarzyszów z więzienia. W tym celu przybyło dziś rano do Marek **ośmiu, nikomu nieznanych, mężczyzn**, którzy łatwo utorowali sobie wstęp do wnętrza fabrycznego, **powaliwszy celnemi strzałami dwóch strażników ziemskich**, Nesteneka i Plewę, u wejścia do ogrodzenia, zaś trzeciego, **Iljinowa**, tak ciężko ranili, że skonał w drodze do Warszawy.

Następnie już bez przeszkody udali się do piętrowego pałacu Brigsa, położonego poniżej grobli, tuż przy szosie i weszli do wnętrza jednego z parterowych pokojów, gdzie zastali żonę Brigsa, dzielną w całem tego słowa znaczeniu kobietę, dla dobroczynności jej powszechnie „matką" nazywanej przez robotników. — Mąż jej ubierał się w tym czasie w pokoju pierwszego piętra, połączonym schodkami z parterowym. Robotnicy wystąpili do Brigsowej z cierpkiemi wymówkami i **mając w nią skierowane rewolwery**, żądali uwolnienia uwięzionych towarzyszów. Nie pomogły zapewnienia p. Brigsowej. Zdeterminowani na wszystko ludzie, zakończyli rozmowę słowy:

— Jak nie, to inaczej poradzimy. Mamy ze sobą i bombę.

To też kiedy wyszli już za drzwi, **rozległ się straszliwy huk od wybuchu bomby, rzuconej ku bocznej werandzie, do parku zwróconej**, poza którą znajdował się ogrodnik. Zatrzęsły się mury, **wyleciały wszystkie szyby**, zniszczona została cała ptaszkarnia i mnóstwo roślin na werandzie, zaś **ogrodnik odniósł 30 przeszło ran lekkich a dwie ciężkie**. Wybuch ograniczył się na szczęście do narożnika pałacu tak, że nikt z właścicieli fabryki nie poniósł najmniejszego szwanku.

Natychmiast zleciała się na miejsce wypadku ludność z całej wsi, tysiące robotników tak z przędzalni, jak i z sąsiedniej fabryki Pustelnik, a wśród zamięszania i popłochu **znikli sprawcy zamachu, jak kamfora**.

W trzy godziny dopiero zjechały władze i nadciągnęło wojsko. Jednak i w tej dzielnej armii i jeszcze dzielniejszem czynownictwie zapanował taki lęk paniczny, iż przez dwie godziny nie śmieli przystąpić do miejsca wypadku, a tylko wokoło wsi porozstawiano gęste patrole kozackie. Lękano się nawet dotrzeć do leżących w błocie dwóch trupów strażników i trzeciego, wyjącego o pomoc. Trupy nakryła jakaś przechodząca kobieta workiem od węgli, tak straszny był ich widok.

Odjeżdżałem, zwiedziwszy miejsce katastrofy, zostawiając wojsko i władzę jeszcze ciągle w przyzwoitym dystansie od wsi. Za to hulały z rycerskim animuszem patrole kozackie, goniąc wiatr w polu, lub zatrzymując kilkakrotnie Waszego, Bogu ducha winnego, sługę.

Pytanie tylko, do czego stan wojenny, skoro niczemu zapobiedz nie może?

Przybywszy do Warszawy, dowiedziałem się, iż w sprawie ks. Gralewskiego był wczoraj biskup-sufragan ks. Kazimierz Ruszkiewicz na posłuchaniu u Skallona. Z jakim wynikiem, dotychczas nie wiadomo.

Grot.

Propaganda rewolucyjna wśród żołnierzy na Kaukazie.

„Nowa Reforma" niejednokrotnie już ogłaszała fakta, dowodzące, na jak szeroką skalę prowadzona jest propaganda rewolucyjna w wojsku rosyjskiem. Propaganda ta jest prowadzona wszędzie, — najgorliwiej na „kresach" — w Królestwie Polskiem, na Litwie i Kraju Nadbałtyckim, mniej intenzywnie w prowincyach rdzennie rosyjskich, gdzie ruch rewolucyjny jest na ogół słabszy. Ale nigdzie, zdaje się, ta dziedzina agitacyi rewolucyjnej nie jest uwzględniana w takim stopniu, **jak na Kaukazie**. Tam propaganda rewolucyjna w wojsku doszła już do takiego rozwoju, że powstała konieczność założenia specyalnych organów, poświęconych tej sprawie.

Pierwszy taki organ zjawił się w Tyflisie. Jest nim „Sołdatskij Listok tifliskawo garnizona" („Gazeta żołnierska załogi tyfliskiej). — W dwóch numerach tego pisemka, które ukazały się dotychczas, znajdujemy szereg artykułów na temat „komu służy żołnierz?", oraz kronikę życia żołnierskiego, robotniczego i włościańskiego. Za przykładem Tyflisu poszedł Batum. „Żołnierz-socyalista", organ załogi batumskiej, przewyższa jednak pisemko tyfliskie pod każdym względem. Gdy ostatnie z nich jest właściwie peryodycznem pismem ulotnem o sześciu stronach dwuszpaltowego druku — to „Żołnierz-socyalista" stanowi próbę wydawania organu obszerniejszego. Nr. 1 „Żołnierza-socyalisty" ma 36 stron i wydany w tajnej drukarni miejscowej w 800 egzemplarzach, jest odbity bardzo czysto. Numer ten zawiera oprócz artykułów charakteru ogólnego (o pokoju z Japonią, o konstytuancie), mnóstwo faktów jaskrawych z życia załogi miejscowej, co mu zapewnia poczytność wśród wojsk batumskich.

Fakt wydawania pisemek dla żołnierzy uderza tem bardziej, że rosyjska tajna prasa rewolucyjna dla robotników jest rozwinięta bardzo słabo. Zaledwie parę miast (Moskwa, Odessa, Irkuck, Elizabetgrod) posiadają pisma lokalne, wydawane w tajnych drukarniach. L.

Zażegnana burza.

Spór o wiarygodność rewelacyi byłego francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassego, trwa wprawdzie w dalszym ciągu, lecz już jest widocznem, że pokonają one zwycięsko wszelkie urzędowe i półurzędowe zaprzeczenia, i że w końcu okażą się przynajmniej w głównych swoich punktach autentycznemi. Dawno też publiczność europejska nie miała tak dogodnej sposobności zajrzeć za kulisy gry dyplomatycznej, przekonać się o tem, jak krętemi kroczy ona drogami, jaki w niej brak szczerości i otwartości, jak silnie panuje w niej zasada, „si quid fecisti, nega!". Urzędowe i półurzędowe zaprzeczenia w tej sprawie, są rzeczywiście prawdziwemi arcydziełami rozmyślnej niejasności, a nawet jeśli wolno użyć tego nieco silnego wyrażenia, arcydziełami politycznej **obłudy**. Weźmy naprzykład ostatnie oświadczenie biura Reutera, dane rzekomo „na podstawie wiarygodnych informacyj". Dowiadujemy się z niego, że rząd angielski już poinformował rząd niemiecki, iż kwestya zaofiarowania pomocy zbrojnej Francyi ze strony Anglii, nigdy między temi dwoma państwami nie powstała, że Francya nigdy pomocy takiej nie żądała, Anglia zaś jej nigdy nie ofiarowała. Na pierwszy rzut oka, oświadczenie to brzmi bardzo kategorycznie, odrazu ato i obala wrażenie to, końcowa jego uwaga, tej treści:

„Na zapytanie w angielskich Kołach rządowych odpowiedziano nam, że **rząd angielski nie wystąpi z bezpośredniem wyjaśniem w tej sprawie**. W czyjem więc imieniu biuro Reutera przemawia w tym wypadku, kto mu udzielił owych „wiarygodnych" informacyi, dlaczego rząd angielski sam nie zabiera głosu? Wobec wszystkich tych kwestyi dziwić się nie można, że w Berlinie nie przywiązują żadnej wagi do oświadczenia biura Reutera, że widzą w niem jedynie zamiar większego jeszcze zagmatwania sprawy. Dziś też przypuszczać można niemal już z zupełną pewnością, że przed kilku miesiącami groziła Europie rzeczywiście **wielka burza wojenna**, że twierdzenie jednego z pism niemieckich, iż Niemcy w tym czasie przeszły nad groźną przepaścią, nie wiedząc o tem, — polega na prawdzie. Jedynie tylko poszczególne główne sceny tego dramatu politycznego osłonięte są jeszcze tajemnicą, którą przeniknąć trudno. Zdaje się jednak, że sprawa ta mniej więcej następujący miała przebieg.

Wojna rosyjsko-japońska już w swoich początkach, jak wiadomo, wywołała we Francyi niemałe rozczarowanie co do siły i ewentualnej pomocy Rosyi. Rozczarowanie to udzieliło się widocznie także francuskim sferom rządowym. Na jego tle powstał zamiar zabezpieczenia sobie na wszelki wypadek innej jeszcze pomocy a z tego znów zrodziło się pragnienie zbliżenia się do Anglii. Istniało ono — o ile wnosić można z rozmaitych objawów, już dawniej — lecz wówczas dopiero konkretną przybrało formę.

Owocem dotyczących usiłowań był traktat angielsko-francuski, ogłoszony w kwietniu r. z. Usuwał on dawne kwestye sporne między obu temi państwami, rozgraniczał ściśle sferę ich interesów na przyszłość, otwierał drogę do zgodnego współdziałania wobec innych mocarstw. Być może, że ten zwrot w polityce Anglii i Francyi wywołało coraz śmielsze rozpieranie się Niemiec w sprawach ogólno-politycznych; I one bowiem skorzystały z zaangażowania się Rosyi na wschodzie, aby sięgnąć po nowe zdobycze zamorskie. W Berlinie znano dobrze treść układu francusko-angielskiego, mimo to skorzystano ze sprawy **marokańskiej**, ażeby wprost prowokacyjnie wystąpić przeciwko Francyi. Co do celu tej prowokacyi rozmaite odzywają się domysły. Według jednego z nich, któremu nie można odmówić pewnych cech prawdopodobieństwa, rząd niemiecki pragnął przekonać Francyę, że na pomoc Anglii liczyć nie może, że państwo to hołdujące w polityce wyłącznie egoistycznym zasadom, w danej chwili pozostawi Francyę własnym jej losom. Aby zaś tem łatwiej dopiąć tego celu, w Berlinie czyniono wszystko co możliwe, ażeby pozyskać sobie względy Anglii, odwieść ją od zbyt ścisłej przyjaźni z Francyą.

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

6 (Ciąg dalszy.)

Kamieniecki, widocznie już zdecydowany na krok stanowczy, mówi spokojnie:

— I odchodzę, jak widzisz.

A ona desperackim ruchem jego rąk się czepia.

— Nie, nie, to nie prawda! ty odejść nie możesz, Zygmuncie, miej litość, no, powiedz, powiedz, że nie odejdziesz.

— Ale zrozumiejcież się — pośredniczka wytrwale pracuje w swej roli — pan Zygmunt pójdzie, załatwi interes, a ty jedź tymczasem i czekaj na niego.

— Przyjedziesz? — pyta Alicya.

— Prenez garde, ktoś idzie! — ostrzega tamta.

Przyparty do muru, waha się Zygmunt.

— Przyjadę — odpowiada nakoniec, z odcieniem przymusu.

— Jak prędko?

— Za... dobrą godzinę.

— Czekam cię.

— Silence! Pójdź Alo.

— Szkaradny, tak mnie przestraszył!

I rozeszli się szybko, w dwie przeciwne strony.

IV.

W restauracyi, w oddzielnym gabinecie, Kamieniecki oczekując na Szczerbę, gorączkowo krąży dokoła stołu. Różnorodne myśli, niby refleksy świeżo otrzymanych wrażeń, kłębią mu się chaotycznie po głowie i wypierają wzajem.

Teraz jeszcze czuje ujęcie dłoni Alicyi i słyszy głos jej wylękły: „Ty odejść nie możesz!" Szkoda, że nie uległ, nie wyzyskał sposobności wycofania się z awantury, w którą go wplątała ta jego fatalna ciekawość. Zaspokoił ją dawno, i stosunek spowszedniał i ciąży mu jak balast, z każdym dniem przykrzejszy.

— A jednak, może lepiej się stało — rozważa — „qui que ce soit" pani Szermerowa, dżentelmenowi nie wolno być brutalnym z kobietą.

Bo Kamieniecki „robi" dżentelmena. Obiecywał jej tyle, a trwać to miało długo, bez końca, zaufała mu..

— Tymczasem na drodze do zerwania pierwsze lody złamane, łatwiej już będzie o resztę.

Postanawia z zerwaniem nie zwlekać, wszakże śmierć stryja otworzy mu tory inne, szerokie. I zapomina o Alicyi, a o spadku myśli. Kapitały sumuje, ocenia ziemie i lasy.

— Gruba fortuna! — Przystaje, uśmiecha się i ręce zaciera.

Skończą się nareszcie wszystkie jego kłopoty i braki codzienne i za niemi idące upokorzenia nieznośne. Oddycha, jak ten, którego odszedł paroksyzm duszności. I znowu biega, a dusza wyrywa mu się do życia. Nie dziwna, zakosztował kiedyś jego słodyczy, więc się lubuje i pieści samą myślą ich odzyskania. Ale teraz będzie w wyborze słodyczy trudniejszy. Z milionami wolno więcej wymagać. I złotowłosa na oczach mu staje.

— Jak wypiękniała. Co to za świeżość ponętna! Te jej błękity niewinne, a takie wymowne! Dlaczego ją zaniedbywał?

Byłażby to znowu ciekawość? Zastanawia się, ale jasnej odpowiedzi znaleść nie umie. To pewna, że Szczerbiankę inną miarą mierzy, niż wszystkie kobiety mierzył dotychczas. Tamte, z Alicyą na czele, zdają się jedynie do nerwów przemawiać — Maryla nerwy kiełzna przedziwnym wyrazem spojrzenia, sięga prosto do duszy — duszę gdyby świetlanym promieniem olśniewa.

— O nie, nie na Szczerbiankę te plany zakreślać.

A jednak zaraz jutro do niej pojedzie. I cieszy się tą myślą.

Biegając, spostrzega otwarte pianino. Muzyka dawno wyszła mu z głowy, ale dziś, gdy mu się wszystko uśmiecha...

Siada, bierze akord i nuci:

„Que voulez vous, moi j'aime ça..."

Szczerba wchodzi niewidziany i trąca go w ramię.

— Jestem.

Zygmunt zrywa się żywo.

— „Enfin!" Pojechała? Wiesz, tobie mogę powiedzieć otwarcie, śliczna kobieta, ja się znam na tem.

Szczerba go zbywa milczeniem.

— Ale słuchaj, zanim mówić zaczniesz, przedewszystkiem szklankę Pomerego? — Zadzwonił.

Tamten się skrzywił.

— Przedewszystkiem usiądź.

— Cóż u licha, w Dolinie milczałeś jak grób, a teraz mi robisz pogrzebową minę. Czy nie wierzysz, że i dla ciebie lepsze czasy nadchodzą?

— Proszę cię, siadaj i słuchaj.

— Przyznaj się, możeś ty już po trumnę dla stryjaszka przyjechał?

— Przyjadę po nią zapewne niebawem — mówił wolno a poważnie Władysław — tymczasem stryj jeszcze żyje i wyprawił mnie do Warszawy, wiesz po co?

— No? Zdaje mi się, że oprócz wiatyku, nie wiele więcej mu się należy, ale tego i na wsi dostanie.

— Nie żartuj. Przyjechałem złożyć tu w sądzie jego testament.

Kamieniecki gwizdnął przeciągle.

— Taki formalista! I złożyłeś?

— A jakżeś chciał? Nawet za pokwitowaniem.

— No tak, naturalnie, musiałeś złożyć. Ale to mi się nie podoba; możnaby wnosić, że stary, z moją szkodą, kropnął sobie jakieś legaty; co myślisz?

— W testamencie niema żadnego legatu.

— To już dobrze.

— Niema nawet dla ciebie.

Zygmunt się roześmiał.

— Zabawny jesteś, prosta rzecz, że naturalny, ogólny spadkobierca nie może być legataryuszem zarazem.

— Ty nie jesteś ani jednym, ani drugim, Zygmuncie.

— Mówisz po chińsku, więc czemże ja jestem?

— Jesteś wydziedziczony.

— Żartuj zdrów.

— Cały majątek w ziemi i kapitałach, zapisany na instytucye dobroczynne.

Kamieniecki zbladł.

— To nie prawda!

— Niestety, ja jako świadek, wczoraj podpisałem przed rejentem sporządzony testament...

— To nie może być!

— Którego pierwszy ustęp wyłuszcza powody pominięcia synowca.

— Co, co? więc... jesteś pewny, że wydziedziczył?!

— Nieodwołalnie.

Jednocześnie, jakby dla wzmocnienia doniosłości chwili, rozległ się lekki wystrzał za plecami mówiących. To garson butelkę szampańskiego otworzył.

— Idź do dyabła! — krzyknął Kamieniecki, a gdy ten cofnął się pokornie — mnie wydziedziczył! — w głos wołał — mnie, jedynego synowca? Przecież to potworne!

— Ciszej, spokojnie — hamował go Szczerba — nie trudno mi zrozumieć, że cię ta wiadomość dotyka, a jednak nie ma tutaj innej rady, jak tylko zgodzić się z faktem spełnionym.

— Spełnionym? Jesteś naiwny. Czy sądzisz, że prawo się liczy z wolą idyoty? Spełnionym, to dobre! — I Zygmunt zaśmiał się sarkastycznie. — Postawię się na głowie, i zwalę ten głupi testament.

— Nie zwalisz. Akt w prawne formy, jak w kleszcze ujęty, tu nie idyota, jak mówisz, tu działał człowiek wytrawny i, wierz mi, dobrze wszystko przewidział.

— Łajdak! — syknął zawiedziony synowiec.

Szczerba brwi ściągnął i wstał.

(C. d. n.)

Owczesny minister spraw zagranicznych Delcassé okazał się tymczasem politykiem, którego nie łatwo zepchnąć z raz obranej drogi, a jeszcze trudniej zastraszyć. Miał on podczas kilkoletniego swego kierownictwa francuską polityką zagraniczną to — co zwie się zwykle szczęśliwą ręką. Nie ulega wątpliwości, że przejrzał on odrazu rzeczywisty zamiar Niemiec, możliwem zaś jest, że uważał chwilę ówczesną za szczególnie korzystną, aby zadać Niemcom dotkliwą klęskę. Po raz pierwszy od czasu objęcia swego stanowiska miał do tego wolniejszą rękę, nie był już jak dawniej krępowany hamującą wszelkie energiczniejsze porywy Francyi polityką petersburską. Łatwo być może zresztą, że i Rosyi zależało na tem, ażeby właśnie w tym czasie i w Europie powstała zawierucha polityczna. Dość że Delcassé zwrócił się do Anglii z zapytaniem, jakie zająłby stanowisko wobec ewentualnego zbrojnego zatargu między Francyą a Niemcami.

Jaką na to otrzymał odpowiedź — to właśnie jest osią i jądrem obecnego sporu w prasie interesowanych mocarstw. Organ Delcasségo „Matin“ twierdzi w swoich rewelacyach, że Anglia przyrzekła Francyi daleko sięgającą pomoc, że oświadczyła gotowość niezłomnego współdziałania z Francyą uderzenia na Niemcy na morzu, lecz nadto, wylądowania na terytoryum niemieckiem stutysięcznej armii. To rzekome przyrzeczenie Anglii uważano w pierwszej chwili za śmieszny wprost frazes.

Cóż bowiem, pytano, znaczyć mogłaby taka armia wobec milionowej siły lądowej armii niemieckiej? Dziś w świetle dalszych „wyjaśnień“ i refleksyj, twierdzenie to przedstawia się poważniej. Jedno z pism podnosi słusznie, że byłaby to bądź co bądź znaczna dywersya dla Niemiec, a nadto, pewnego rodzaju gwarancya dla Francyi, iż Anglia nie poprzestanie na zniszczeniu floty niemieckiej, ale następnie patrzyć spokojnie, jak przeważne armie niemieckie znów łamać będą siły Francyi na lądzie. Dzienniki niemieckie przypominają zaś, że właśnie w owym czasie panował w armii angielskiej dziwny ruch gorączkowy, że podejmowano także badania wybrzeży duńskich i niemieckich. Najważniejsza naturalnie jest kwestya, czy Anglia wogóle przyrzekła zbrojną pomoc Francyi i w jakiej formie? Czyżby tak wytrawny polityk i dyplomata, jakim był Delcassé, uledz mógł złudzeniu, czyżby rzeczywiście wymijającą jaką odpowiedź Anglii wziął był za faktyczne przyrzeczenie? „Matin“ zapewnia, że pomoc Anglii nie ulegała wątpliwości — a dużo objawów i okoliczności przemawia za tem, że owo rzekome wojenne przymierze Anglii i Francyi, miało podkład bardzo realny.

Przemawia zatem także nowa wersya, iż Niemcy zawczasu dowiedziały się o tem, i że drogą pośrednią, przez Rzym, przez gabinet włoski zwrócili w Paryżu uwagę, iż Niemcy zawarty tam z Anglią pakt uważają za casus belli. Jeźli groźba ta padła rzeczywiście — była ona tylko manewrem politycznym. Wątpić można, czy Niemcy rzeczywiście byłyby się porwały do wojny z takiemi dwoma potęgami. W Berlinie atoli znano jak się zdaje, bardzo dobrze usposobienie panujących dziś we Francyi kół republikańskich, znano je widocznie lepiej, niż znał je sam Delcassé. W Berlinie wiedziano, że blok republikański nie pragnie zawikłań i burz wojennych. I co do tego się nie omylono.

Polityka Delcassé'go nie znalazła poparcia ze strony gabinetu francuskiego. Zmuszony on został do ustąpienia, a jego następca na stanowisku ministra spraw zagranicznych, premier Rouvier, odrazu zmienił kierunek polityki, poddał się żądaniom Niemiec, zawarł z niemi rozejm w sprawie marokańskiej. Niemcy zaś, ucieszone ogromnie tym korzystnym dla nich obrotem sprawy, nie szczędziły drobnych ustępstw, nie szczędziły zapewnień przyjaźni, aby osłodzić Francyi jej upokorzenie. Wpłynął na to zapewne w niemałej mierze także fakt zawarcia pokoju między Rosyą a Japonią, wpłynęło może także życzenie Petersburga.

Dla czego panujące obecnie we Francyi sfery republikańskie ulękły się wojny? Przecież nawet najwymowniejszy po ich stronie rzecznik pokoju Jaurès, przyznał dziś otwarcie, że była to wówczas najkorzystniejsza dla Francyi chwila do wojennego odwetu. I tu tylko pozostają domysły i przypuszczenia. Czyżby obawiano się we Francyi o republikę? Wstrząśnienia wojenne bywały rzeczywiście bardzo niebezpieczne dla republikańskich ustrojów państwowych.

Sprawa skończyła się na razie na tem, że Niemcy odniosły sukces znaczny i że sprawę marokańską uregulować ma osobna międzynarodowa konferencya. Stosunki między Berlinem a Paryżem ułożyły się po ustąpieniu Delcassè'go podobno tak pomyślnie, iż prasa niemiecka przed pojawieniem się jego rewelacyj omawiała już poważnie myśl ewentualnego sojuszu niemiecko-rosyjsko-francuskiego.

Dziś naturalnie kombinacya taka wydaje się nieprawdopodobną, lecz że się tak stało — to w niemałej mierze zasługa wystąpienia Delcasségo. Najwidoczniej też w tym celu właśnie wystąpił on z ciekawemi swemi rewelacyami, nie zważając na to, że spotka go zarzut niedyskrecyi, że na razie zamknie sobie drogę do ewentualnego powrotu na stanowisko ministerskie. Z innej strony zaznaczają, że pragnął tem podkopać gabinet Rouviera, że liczył na to, iż opinia publiczna we Francyi stanie po jego stronie. I ta nadzieja nie zawiodła go częściowo, co najmniej myśl zbliżenia się Francyi do Niemiec stała się w Paryżu bardzo niepopularną.

Najważniejszym rezultatem owych rewelacyj jest znaczne zaostrzenie się stosunku Niemiec do Anglii. Z prawdziwem przerażeniem dowiedział się naród niemiecki, jakie wrogie zamiary układali względem niego „pobratymcy“ za kanałem. To też w prasie niemieckiej dostrzega się wielkie zakłopotanie. Pragnęłaby ona odwetu, lecz czuje sama, że Niemcy jeszcze są za słabe do tego. Lecz otwarcie już mówią o tem w Niemczech, iż wobec takiego usposobienia Anglii wojna z nią rychlej czy później stanie się nieuniknioną. Burza wojenna została zażegnana, to prawda, lecz tylko — na razie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 16 października.)

Berlin. „Norddeutsche Allg. Ztg“ pisze w przeglądzie tygodniowym co do artykułu „Westm. Gazette“ w sprawie pangermańskich aspiracyj Niemców pod tytułem „Rosya, Niemcy i my“, że nie potrzeba specyalnie podnosić, iż niemieckie narodowe aspiracye w Europie ograniczają się terytoryalnie na właściwe państwo niemieckie(?). „Uważamy za potrzebne stwierdzić to — pisze „Nordd. Allg. Ztg“ — gdyż nasi wrogowie ciągle podejrzewają, że czekamy tylko na odpowiednią chwilę, aby pewne terytorya państw sąsiednich zaanektować“.

W innym ustępie pisze „Nordd. Allg. Ztg“ w sprawie znanych rewelacyj „Matina“, że od początku było pewnikiem, iż miarodajne koła francuskie nie pozostawały w żadnym związku z rewelacyami. To zaś zupełnie wystarczało, aby tym rewelacyom odebrać wszelką wartość.

Sprawy polskie w prasie rosyjskiej.

(Echa z wieców petersburskich. — O spolszczenie uniwersytetu warszawskiego. — Szkolnictw polskie a żydzi).

W dniu 9 października w petersburskim uniwersytecie toczyły się w dalszym ciągu obrady młodzieży polskiej, rozpoczęte na wiecu w dniu 3 b. m. Wobec tego, że tak na poprzednim, jak i na tym wiecu znajdowało się wiele młodzieży niepolskiej, przedstawiciel „narodowców“ oświadczył, że ten odłam młodzieży weźmie wprawdzie udział w dyskusyi, od głosowania się jednakże wstrzyma, wiec ten bowiem w takim składzie jest wiecem młodzieży postępowej, a nie wyłącznie polskiej. Obrady rozpoczęły się od rozpatrywania „stosunku młodzieży polskiej do rosyjskich partyj politycznych“. Przedstawiciel polskiej partyi socyalistycznej z Warszawy starał się scharakteryzować oba ruchy, narodowo-demokratyczny i socyalistyczny. „Socyaliści dążą do wskrzeszenia niezawisłej Polski, jako społeczeństwa z wolnych obywateli złożonego, narodowo-demokraci pragną niezawisłej Polski, jako państwa narodowego. Socyaliści walczą za uciemiężony lud, tak za rolników-chłopów, jak i robotników, narodowo-demokraci zaś tylko za Polaków“. W takich warunkach — twierdził mowca — socyaliści polscy o wiele bliżsi są socyalistów rosyjskich, niż polskich narodowych demokratów. Ścisłe połączenie, a nawet związek z pierwszymi jest niezbędny — z drugimi zaś ani myśleć o tem nie można.

W dalszej dyskusyi jeden z mowców starał się przekonać zgromadzonych o niezbędności połączenia się w walce o wspólne prawa. — W końcu uchwalono następującą rezolucyę: „Wyrażamy współczucie i głębokie poszanowanie dla rosyjskiego proletaryatu, który rozpoczął ruch wolnościowy w Rosyi. Wyrażamy życzenie, aby obie socyalistyczne partye połączyły swoją antiburżuazyjną działalność, stosownie do uchwał kongresu amsterdamskiego. Wyrażamy nadzieję, że obie rosyjsko-socyalistyczne partye zajmą w kwestyi polskiej stanowisko, zgodne z przekonaniami polskiej partyi socyalistycznej“.

Inny zupełnie przebieg miał wiec, zwołany przez polską młodzież narodową w Petersburgu w dwa dni później. Na wiecu tym, zbojkotowanym przez młodzież postępową, przyjęto następującą rezolucyę: „Oświadczamy, że jak do chwili obecnej, tak i w przyszłości, będziemy dążyć do niezawisłości politycznej i do wyższych form politycznego i społecznego bytu naszego kraju, przez wciągnięcie do życia politycznego wszystkich warstw ludności i usunięcie wyzysku ekonomicznego. Mając na względzie ważność obecnej chwili, uważamy za niezbędną organizacyjną pracę w całem społeczeństwie, pracę, mającą na celu osiągnięcie narodowej łączności, celowości w dążenin, gwarancyi i spokoju, wewnętrznej harmonii i moralnego kierownictwa“.

W sprawie uniwersyteckiej, a w szczególności uniwersytetu warszawskiego, zabrał głos G. Wulf, zwyczajny jego profesor, który wykazuje w dłuższym artykule w dzienniku „Syn Otieczestwa“ konieczność dopuszczenia do wyższej szkoły „miejscowych sił społecznych“, gdyż czy prędzej, czy później, musi ona stać się szkołą polską. „Jeżeli spolszczenie wyższej szkoły w Królestwie ma być uznanem w zasadzie, to jest już kwestyą drugorzędną i techniczną, w jaki sposób i w jakiej formie to spolszczenie ma być przeprowadzone. Profesor Wulf rozpatruje projekt przeniesienia profesorów Rosyan z uniwersytetu warszawskiego do mającego się otworzyć uniwersytetu w Nowogrodzie, przypominając, że profesor Szczerbakow jeździł na miejsce w lecie i informował się co do warunków, w jakich możnaby uskutecznić to przeniesienie. — „Nikomu z profesorów nie zabroniono usunąć się z Warszawy — pisze prof. Wulf — lecz wyjść „in corpore“, zabrawszy z sobą cały dobytek kulturalny kraju pod postacią biblioteki, muzeów, kolekcyj i całego inwentarza, które przeszły na uniwersytet w spadku po Szkole głównej, lub po uniwersytecie aleksandryjskim z roku 1817, wyjść i zostawić po sobie tylko puste i spustoszone miejsca — taki czyn poprostu wydaje nam się monstrualnym“.

Jako niemniej złą stronę projektu przeniesienia się profesorów rosyjskich „in corpore“ z Warszawy, uważa p. Wulf możliwość, że z profesorami warszawskimi weszłyby do nowego uniwersytetu wszystkie tradycye biurokratyczne, które doprowadziły uniwersytet warszawski do upadku. Pozostawienie zaś uniwersytetu rosyjskiego obok polskiego, wydaje się profesorowi Wulfowi rzeczą niemożliwą, już dla tego, że nie wiadomo, dla kogo rosyjski by istniał. Jedynem wyjściem z tej sytuacyi byłaby stopniowa polonizacya uniwersytetu warszawskiego, przez zapełnienie wakujących katedr polskiemi siłami profesorskiemi i wprowadzenie języka wykładowego polskiego na katedrach literatury polskiej, historyi Polski, prawa polskiego i wprowadzenia docentur prywatnych.

Z tą, tak słuszną opinią o walce o polską szkołę, stoi w bolesnej sprzeczności ruch wśród żydów, którzy starają się przez podawanie petycyj powstrzymać polszczenie szkół. Gazeta „Ruś“ zamieszcza interesujący pod tym względem list, będący protestem przeciw staraniom, rozwiniętym w kierunku wprowadzenia języka polskiego do szkół handlowych. „W zakładach handlowych — pisze niejaki p. O. W. — przeważają znacznie liczbą uczniowie żydzi, którzy wobec wprowadzenia języka polskiego wykładowego zmuszeni będą porzucić szkoły, ponieważ te szkoły utracą wówczas te prawa, które posiadały dotyczas. Z tych przeto względów pragnę zwrócić uwagę społeczeństwa na położenie bez wyjścia, w którem mają się znaleźć setki młodzieńców żydowskich, pozbawionych możności przeniesienia się do innych zakładów naukowych“. Autor kończy swój list wyrażeniem oburzenia pp. Rotwandowi i Natansonowi, którzy, nie bacząc na interesy młodzieży żydowskiej, parli do spolszczenia tych szkół.

To stanowisko żydów wzbudziło silne niezadowolenie wśród ogółu polskiego.

Zwycięstwo kapitału.

Olbrzymie bezrobocie w zakładach elektrycznych i w pewnej części fabryk wyrobów metalowych w Berlinie, o którem niedawno pisaliśmy obszernie, skończyło się w sobotę, a skończyło się kapitulacyą robotników. Był to ostateczny termin zawarcia pokoju. Według postawionego bowiem robotnikom „ultimatum“ na wypadek, gdyby strejkujący robotnicy zakładów elektrycznych nie przyjęli do dnia tego warunków dyrekcyi, miało nastąpić wykluczenie dalszych 20.000 robotników z fabryk berlińskich, w myśl solidarności pracodawców. Strejkujący nie mogli już brać na siebie odpowiedzialności za los tych tysięcy — poddali się więc smutnej konieczności i wrócili do pracy — na warunkach postawionych im przez dyrekcyę. Uzyskali jedynie zapewnienie, że fabryki żadnego z nich z powodu tego strejku karać nie będą wydaleniem z obowiązków.

Mimo znakomitej organizacyi, mimo solidarnej działalności, mimo dość znacznych środków pieniężnych klęska robotników stała się nieunikniona. Wszystko to okazało się niewystarczającem wobec potęgi materyalnej, jaką rozporządzały fabryki Kartel — trust — po raz pierwszy wystąpił w Niemczech w tej formie — i odniósł zwycięstwo. Solidarność pracodawców okazała się silniejsza, niż solidarność robotników. Kapitały, nagromadzone przez złączonych w truście fabrykantów umyślnie na wypadek takiej walki, umożliwiały im przetrzymanie strejku najdłuższego nawet — umożliwiały im nawet zupełne wykluczenie wszystkich robotników i zamknięcie fabryk; — ofiarność kół robotniczych nie wystarczała na utrzymanie tylu tysięcy ludzi pozbawionych zarobku. W dodatku i rząd stanął po stronie pracodawców. Nadzieja interwencyi władzy na korzyść strejku zawiodła, nawet opinia publiczna pozostała obojętną dla strejkujących.

W takich warunkach o dalszej walce nie mogło być mowy. Robotnicy wrócili do fabryk, lecz wrócili z goryczą w sercu, jaką wywołuje zawsze poniesiona klęska. W kołach robotniczych powstała przytem obawa, że pracodawcy, przekonawszy się, że solidarnością mogą stawić czoło falandze chociażby najlepiej zorganizowanych robotników, w przyszłości bardziej jeszcze dadzą im uczuć swoją przewagę.

Zachowanie się strejkujących robotników było przez cały czas bezrobocia wprost wzorowe. Utworzyli oni z pośród siebie pewien rodzaj policyi robotniczej, która skuteczniej zapobiegała wszelkim zboczeniom i wybrykom, niż policya państwowa. Ale i to nie zdołało ochronić się przed klęską.

Demonstracye uliczne w Krakowie.

Wczoraj przed południem w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej w Krakowie, odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez tut. partyę soc. demokratyczną, celem omówienia sprawy reformy wyborczej w państwie. — Na zgromadzeniu tem, liczącem około 3000 słuchaczów, na temat reformy wyborczej mówił poseł Ignacy Daszyński. Przedstawiwszy nierównomierność przywilejów, które upośledzają najszersze warstwy obywateli na rzecz pewnej kasty, p. Daszyński omówił stosunki w innych prowincyach państwa, wskazując na macosze traktowanie Galicyi. Jako streszczenie swoich poglądów, mowca przedłożył następujące rezolucye:

„Zgromadzenie ludu krakowskiego, obradujące dnia 15 października 1905, wita z najżywszą radością ruch ludowy, zmierzający do wywalczenia, równego, bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa głosowania. Zgromadzeni postanawiają wytężyć wszystkie siły, aby w tym ruchu spełnić swoją powinność wbrew rządowi i wbrew wszystkim wrogom ludu, żyjącym ze swoich nędznych przywilejów. Niech żyje reforma wyborcza! Niech żyje socyalna demokracya“! Rezolucyą tą, jak i równobrzmiącą deklaracyę drukarzy krakowskich, którzy w zamiarze poprawy swego bytu, solidaryzują się z żądaniem powszechnego prawa głosowania, zgromadzenie przyjęło, przy oklaskach jednomyślnie. Zgromadzenie skończyło się więc spokojnie i poważnie gdy jednak tłum wyszedł z hali na ulicę, przyszło do przykrych, gwałtownych i gorszących zajść

W drodze do Rynku na ulicy Rajskiej z tłumu rozwinięto czerwoną chorągiew, lecz tę w gwałtownym ataku na tłum, policyanci wydarli. Równocześnie komisarze policyi zaczęli wzywać do rozejścia się a policyanci rozpychać tłum. Rozejść się jest jednak fizyczną niemożliwością, gdy tłum jest ściśnięty a poboczne ulice zamknięto kordonem policyantów. W bójce z policyantami, wśród której wielu obojętnych przechodniów zostało silnie poturbowanych, ostatecznie, przez ulicę Karmelicką i Szczepańską tłum wdarł się na Rynek, gdzie u stóp pomnika Mickiewicza rozegrały się gwałtowne sceny. Policyanci otoczyli pomnik i spędzali ze stopni ludzi, którzy się na nie wydostali. posła Daszyńskiego, który wyszedł na stopień i wzywał tłum do rozejścia, zepchnięto na bruk, policyanci dobyli szabel i zgwałtownością niczem nie usprawiedliwioną zaczęli gnać publiczność nietylko z placu i gościńców, ale i z trotuarów, a nawet w celu aresztowania wyciągali z bram tych, którzy się tam przed atakiem policyi schronili. Wogóle działalność żołnierzy policyjnych, którymi nie kierował nikt świadomy skutków takiego wzywania do rozejścia się, była wczoraj nadzwyczaj bezwzględną.

Podnieceni napadem policyantów niektórzy z tłumu zaczęli się bronić laskami i kamieniami. W tych bójkach zraniono w głowę oficyała policyi Horaka, oraz kilku policyantów. Nierównie więcej i to cięższych obrażeń poniosła publiczność, która choćby chciała, nie miała się gdzie rozejść.

Aresztowano ogółem 12 osób, a to przeważnie młodych chłopaków. Po przeprowadzonem z nimi dzisiaj śledztwie, policya odesłała ich do sądu karnego z doniesieniem o zbrodnię gwałtu publicznego, zbiegowisko, obrazy władzy i t p. Również policya uczyniła doniesienie do prokuratoryi państwa przeciw posłowi Ignacemu Daszyńskiemu o powyższe występki, oraz o słowną obrazę władz.

Tak więc, dzień wczorajszy przeszedł wśród niepokoju i zaburzeń, któreby z pewnością nie były się wytworzyły, gdyby powołane do tego czynniki okazywały więcej zimnej krwi, taktu i powagi przy przestrzeganiu porządku publicznego.

Tunel Bosruck.

Podobnie jak przy poprzednich budowach rozmaitych większych tunelów, tak i przy budowie tunelu Bosruck przeróżne niespodziewane wypadki nie pozwalają mimo ogromnych wysiłków ukończyć budowy w oznaczonym terminie. Wprawdzie inżynierowie, pracując nad planami tunelu, uwzględniają budowę geologiczną terenu, liczą się z możliwością trafienia na źródła wody, przewidują ewentualność obsuwania się ziemi, a nawet biorą w rachubę takie katastrofy, jak wybuch gazów — wszystkie te obliczenia jednakże jeszcze nie wystarczają, ażeby się uchronić od przykrych niespodzianek.

Takie niespodziewane wypadki opóźniły otwarcie tunelu przez górę Simplon, podobnie zaś dzieje się obecnie przy budowie tunelu Bosruck, który jest wprawdzie znacznie mniejszy od Simplońskiego, ale pod względem trudności technicznych wcale mu nie ustępuje. Dnia 17 maja b. r. nastąpił w południowym krużganku silny wybuch wody, która z ogromną siłą prądu zasypała sztolnię aż do otworu, mającego dostarczać świeżego powietrza. Otwór ów ma zaledwie 300 milimetrów średnicy. Ponieważ dla braku świeżego powietrza byłyby musiały ustać roboty wewnątrz tunelu, więc wprowadzano do krużganku świeże powietrze za pomocą przewodów ze ściśnionem powietrzem, którego dotąd używano tylko do utrzymania w ruchu maszyn wiertniczych. Wbrew wszelkim przewidywaniom wtargnęła razem z wodą do tunelu znaczna ilość gazu metanowego, który w przymieszce 5% do 10% w powietrzu tworzy tak zwane gazy wybuchające, ową klęskę kopalń i tunelów. Wtargnięcie do krużganku wspomnianego gazu i zmniejszony przypływ świeżego powietrza spowodowały katastrofę skutkiem wybuchu gazów d. 22 maja b. r. Natychmiast po wybuchu sztolnia tunelu wypełniła się gazami, co dowodzi, że przypływ gazów nie ustał po katastrofie.

Po wybuchu inżynierowie zarządzili środki zaradcze. Z przewodu, prowadzącego świeże powietrze, a leżącego na podłodze gotowej części tunelu, pociągnięto dalsze przewody aż do górnego krużganku, napełnionego gazami. Praca ta z powodu obecności wybuchających gazów postępowała bardzo powoli, można było bowiem posuwać się dziennie zaledwie o 12 do 18 metrów w oczyszczaniu krużganka. Pracę tę ukończono dopiero dnia 10 czerwca b. r., a więc po upływie trzech tygodni. Prócz tego trzeba było usunąć z gotowej części tunelu ogromne ilości kamieni i ziemi, które zasypały tor kolejowy na znacznej przestrzeni.

Wspomnieliśmy o tworzeniu się gazu metanowego w tunelu. Otóż na podstawie badań geologicznych inżynierowie pewni byli, że nie będą potrzebowali walczyć z tym groźnym przeciwnikiem, tymczasem przewidywania ich zawiodły. Jak się zdaje, gazy wybuchające pochodzą z pokładów, które znajdują się albo pod wapieniem, albo też w jego wnętrzu, i spowodowały tworzenie się gazów wybuchających w szczelinach wapienia. Obecnie przewidzieć jeszcze nie można, kiedy ustanie wydzielanie się gazów, chociaż w ostatnich tygodniach stwierdzono, że gazy wydzielają się w znacznie mniejszej ilości.

Po katastrofie z dnia 22 maja b. r. zarząd kolei państwowych zaprowadził ściślejszy dozór nad tunelem, ażeby można zawczasu skonstatować wydzielanie się gazów i w ten sposób zapobiedz ponownym wybuchom. Prócz tego inżynierowie kierujący budową tunelu, przedsięwzięli środki, celem wprowadzenia do krużganku większej ilości świeżego powietrza przez ułożenie nowych rur o większej, niż poprzednie średnicy i przez utworzenie parowej instalacyi dla wentylowania tunelu. Instalacya ta o sile 300 koni znajduje się na południowej stronie tunelu i jest w ruchu od października b. r. Co do źródeł wody, to obecnie 300 litrów na sekundę wypływa z krużganku, zalewając tor kolei dowożącej materyał i wywożącej ziemię.

Obecnie roboty tak po stronie południowej, jako też i po stronie północnej są ograniczone, skutkiem czego dopiero w pierwszych dniach grudnia będzie przebity dolny krużganek tunelu, jeżeli oczywiście nie nastąpi przerwa ponowna skutkiem wybuchu gazów lub wdarcia się wody. Po przebiciu dolnego krużganku woda, wybuchająca po stronie południowej, zostanie odprowadzoną na stronę północną, skutkiem czego zalana obecnie południowa część tunelu zostanie od wody uwolnioną. Wtedy dopiero będzie można przystąpić do wykończenia tunelu, co może nastąpić dopiero w maju lub czerwcu 1906 r. Prace około rekonstrukcyi tak zwanych pierścieni tunelowych, które znajdują się po stronie północnej i mają razem około 60 metrów długości, zostaną, jak się zdaje, ukończone w ciągu zimy.

Dla informacyi czytelników dodajemy, że Bosruk, albo Posruck jest częścią Alp styryjskich, a tunel przez Bosruck należy do budującej się części kolei alpejskich, z powodu których minister kolei Wittek musiał wreszcie ustąpić, gdyż kosztorysy owych kolei zostały przekroczone o kilkadziesiąt milionów koron.

Teatr.

„Bagienko“. Komedya w 4 aktach Bolesława Gorczyńskiego.

Ukazanie się „Bagienka“ na scenie krakowskiej poprzedziły efektowne, a nawet po części przesadne reklamy o powodzeniu tej sztuki w Warszawie. Podobnie jak pierwszy utwór tego autora, grany u nas przed dwoma laty, p. t. „W noc lipcową“, obudził żywe zainteresowanie silnie tętniącym nerwem dramatycznym i wyrazistą plastyką sceniczną, tak i „Bagienko“ wykazuje cechy tego samego talentu, uderzającego siłą młodzieńczej świeżości i młodzieńczego na świat poglądu, rwącego się całym impetem do królestwa sceny. W całości jednak utwór ten jest raczej udatną dopiero próbą wylewu młodzieńczej werwy i nadmiaru wrażeń i obserwacyj, niż dziełem skrystalizowanej myśli, świadomej swej drogi rozwojowej.

Szlaki, wiodące do zdobycia powodzenia, znane są dobrze p. Gorczyńskiemu. Posiadł on intuicyjnie tajemnice teatralnej perspektywy i teatralnego efektu, i owładnął ze swobodą i łatwością technikę komedyową, samodzielności twórczej myśli mamy jednak tym razem mniej, aniżeli w pierwszym jego utworze.

Przedewszystkiem komedya ta pozostawia wrażenie niejednolite. P. Gorczyński chciałby próbować nowych dróg, a bardzo wyraźnie ogląda się na dawne wzory, chce zyskać pochwałę starszych, ale zarazem poklask modernych, czyniąc w tym celu ustępstwa na rzecz szczegółów takich, jak tło komedyowe, jak wprowadzanie typów generacyi najmłodszej, wyhodowanych w atmosferze życia nowoczesnego, jak pewne drobne koncesye na rzecz upodobań nowoczesnych.

„Bagienko“ — to jeszcze jedna z licznych prób wznowienia nawskróś teatralnej historyi damy kameliowej. Małgorzatą jest tu Helena Wojniczkówna, córka ubogiego nauczyciela muzyki, wcześnie wykolejona i zdeprawowana młoda dziewczyna, zaniedbana przez ojca alkoholika, Armandem — warszawski student-artysta malarz, Stefan Przystański, egzaltowana szlachetna natura. Uniesiony bohaterskim obłędem, Przystański podejmuje mozolne dzieło podźwignięcia z upadku upadłej dziewczyny i wkońcu pragnie ożenić się z nią. Podejmuje walkę z otoczeniem i rodziną swą, aby zamysł ten doprowadzić do skutku, ale dzieło rehabilitacyi mu się nie udaje. Helena należy do tych natur, którym nie do twarzy w więzach obowiązku, przy boku choćby tak ubóstwiającego ją człowieka, jak Stefan. Jego sentymentalizm razi ją i choć natura jej łamie się ciągle w walce instynktu dobrego ze złym, ulega w niej i w przededniu ślubu ze Stefanem pada w objęcia swego pierwszego uwodziciela, Wielohradzkiego.

Przebieg tej walki i różne jej fazy przeprowadza p. Gorczyński w trzech aktach swej komedyi zręcznie i zajmująco ze stanowiska teatralnego, ale pod względem ideowym blado. — Pomysł tego rodzaju może mieć dzisiaj na scenie o tyle racyę, o ile autor silnemi rysami uwydatni t. zw. moment psychologiczny. Tego w sztuce p. Gorczyńskiego brak, a braku tego nie zastąpi najbłyskotliwsza nawet charakterystyka środowiska, w którem autor akcyę swą pomieścił. Pomimo wprowadzenia modnej dziś na scenie pracowni malarskiej i galeryi typów żywych i plastycznych ze świata cyganeryi artystycznej i studenckiej, widz teatralny odczuwa w sztuce brak silniejszego tętna artystycznej myśli, któreby nadało zdecydowany wyraz dziełu p. Gorczyńskiego, zapewniło mu trwały literacki i sceniczny sukces, do jakiego młody talent na zasadzie swych danych niezaprzeczone ma prawo.

O istnieniu tego talentu świadczy przedewszystkiem żywa i błyskotliwa akcya komedyi, a dalej wyborny rysunek i charakterystyka figur. Te dwa czynniki, umiejętnie wyzyskane, zapewniają komedyi p. Gorczyńskiego ruch i życie, a artystom dają sposobność do postawienia ról i wysunięcia gry na pierwszy plan. Jakoż pod tym względem reżyserya sztuki była u nas najdzielniejszą współpracowniczką autora. W grze artystów naszych, znających dobrze z bliskiego zetknięcia się życie cyganeryi malarskiej, „Bagienko“ tryskało werwą, każda z ról postawiona we właściwem oświetleniu i naszkicowana pomysłowo, czyniła obraz wyrazistym i zajmującym.

Palmę pierwszeństwa zdobyła p. Ordon w roli Heleny. W skomplikowaną tę postać artystka tchnęła niemało życia i szczerości, dając kreacyę opracowaną bardzo oryginalnie i śmiało, akcentującą w śmiałych rzutach kameleonową naturę upadłej dziewczyny, łamiącej się dramatycznie w chwili spotkania z kochankiem-uwodzicielem. Pomimo że w miejscach dramatycznych silniejsze akcenty byłyby wskazane, całość roli zapisała się najsympatyczniej w pamięci, jako popis talentu, coraz bardziej rozszerzającego swój zakres i skalę środków.

Mniej wyrazista i zmącona w rysunku rola Stefana Przystańskiego znalazła bardzo inteligentnego przedstawiciela w p. Kosińskim, który bezduszność tego bohatera nowoczesnego dobrze umiał uwydatnić.

Na czele galeryi epizodycznych postaci, stwarzających tło komedyi, wymienić muszę p. Leszczyńskiego, przewybornego w roli studenta Barskiego. Była to gra pełna życia, zapału i młodzieńczej werwy, doskonale oddająca typ pomyślany przez autora. Wujaszek, grany przez p. Andruszewskiego, utrzymany był w dosadnych liniach charakterystyki, śmiałej i wyrazistej, a utrzymanej w artystycznych liniach. P. Jednowski opracowaniem roli starego muzykanta ojca, złożył nowy dowód pomysłowości swego talentu, obejmującego coraz szerszą skalę typów. Niemniej zajmującą figurę stworzył p. Zelwerowicz, jako student-atleta, mówiący rosyjskim akcentem. Obsady dopełnili pp. Sobiesław i Walewski.

Sztuka doznała u publiczności przyjęcia życzliwego.

W. Pr.

Kronika.

Kraków, 16 października.

Nabożeństwo Kościuszkowskie. O godz. 11 katedra na Wawelu zapełniła się szczelnie przybyłymi na nabożeństwo Kościuszkowskie, zwołane przez komitet Towarzystwa im. Kościuszki. Zjawili się ze sztandarami weterani 63 roku, sokoli; cechy: kramarski, szewski, ślusarski, rzeźniczy i Stowarzysze-

nie „Gwiazda“. Przeważała w katedrze młodzież gimnazyalna. Nabożeństwo uroczyste odprawił ks. kanonik Spis, podczas którego na chórze przygrywała orkiestra gimnazyum Sobieskiego i śpiewały chóry tegoż gimnazyum. Kazanie wypowiedział ks. kanclerz Bandurski. „Ciała w spokoju spoczywają mogilnem, a sława żyje i przechodzi z pokolenia na pokolenie. Dzień 15 października rok rocznie jest świętem żałobnem, gdy zbieramy się tutaj, aby rozpamiętywać dni żywota i szukać skrzepienia u tego, który chociaż zgasł, to jednak jaśnieje. Człowiek, który stał się duchem, będąc za życia bohaterem, nie zginie w pomroce dziejowej. Zbieramy się tutaj, gdyż kochamy go, gdyż czcimy pamięć jego królewskich czynów, ale winniśmy pamiętać, że jeszcze nie umiemy go naśladować, że nie nauczyliśmy się wcielać w czyn przekazanego nam przez zmarłego testamentu. Oto w grobach królewskich śni ten snem nieprzespanym, a kamień mogilny zdaje się wołać do narodu: stań się bohaterskim, wypleń z serc swych wady, a miłością ojczyzny silny odrodź się i zmartwychwstań. Zbudź się narodzie we wszystkich czterech dzielnicach i tam pod „Krzyżakiem“, który gnębi i wydziera ziemię, i tam po drugiej stronie kordonu, gdzie tyle niedoli i nieszczęść łzami i krwią zrosiło ziemię, i tam za oceanem, gdzie ludowi polskiemu grozi wynarodowienie, i tu, wśród nas, gdzie tyle niezgody i ospalstwa. Zbudź się narodzie i stań się bohaterskim każdego dnia woła do nas duch wodza, iżbyś się stał godnym podźwignięcia z niewoli“. Po tem gorącem przemówieniu zebrani odśpiewali chórem pieśni religijno-patryotyczne. W grobowcach sarkofag, na którego szczycie ustawiono popiersie Kościuszki, przystrojono kwieciem barwnem, lampkami, a na ścianie na sztandarach narodowych zawieszony wizerunek Matki Boskiej Jasnogórskiej wśród świec jarzących, stanowiły święte sanktuaryum narodowe, do którego po nabożeństwie w skupieniu schodzili zebrani.

Pogoda. Trzeba się uzbroić w cierpliwość i czekać, jak przystało na ludzi dojrzałych, aż wreszcie zlitują się nad nami niebiosa i obdarzą nas jasnemi dniami. Zimno, wiatr, deszcz — oto cechy ostatnich kilkunastu dni. W sobotę popołudniu, jak wiadomo, padał nawet śnieg na kilka zawodów. Wczoraj była wprawdzie niezła pogoda wobec sobotniej zawieruchy, ale silny wiatr nie pozwalał na długie przebywanie poza domem. Wczoraj rano wiatr, zwłaszcza koło kościoła Maryackiego, dął z taką siłą, że co chwila fruwał jakiś kapelusz w powietrzu, padał na ziemię i toczył się po zabłoconym bruku. O wycieczkach mowy nie było. Wszyscy siedzieli bądź w domu przy herbacie, bądź w kawiarniach i cukierniach.

Dzisiaj równie jest zimno, wietrzno i dżdżysto, a pogoda nie rychło się zmieni. Musimy się przygotować na brzydką jesień wbrew przysłowiu, które twierdzi, że „polska jesień“ bywa zwykle piękną. Ale wczesna i zimna jesień, jak to wykazują zapiski meteorologiczne, nie jest wcale oznaką, że zima będzie surową. Owszem zima będzie prawdopodobnie wietrzna, obfita w opady i średnio zimna. Tego roku zaczęły liście na drzewach więdnąć wcześniej nieco, niż po inne lata i to nietylko u nas, ale nawet w krajach, położonych znacznie więcej na południe.

Pogoń za popularnością. Pod tym tytułem pisze „Słowo Polskie“:

Podczas zeszłorocznej sesyi sejmowej korespondent „Czasu“ (autor widocznie ma na myśli posła W. L. Jaworskiego; przyp. „N. Ref.“) karcił posłów, którzy marnują drogocenny czas, wyznaczony na krótką sesyę, przez rozwlekłe mowy i stawianie wniosków, obliczonych „ad captandam benevolentiam“ wyborców. Mamy nadzieję, że ubolewania te powtórzą się znowu w organie krakowskim. Bo czemże, jak nie marnowaniem drogocennego czasu i pościgiem za popularnością jest fakt, że w jednej i tej samej sprawie pojawiają się dwa wnioski w Izbie, uzasadniane przytem z prawej i z lewej strony Izby w długich mowach. Wniosek o polepszenie płac nauczycielskich — niewątpliwie popularny — tytułem dawności należał się lewicy sejmowej, stamtąd bowiem był ponawiany kilkakrotnie. Obecnie jednak, gdy otworzyła się perspektywa jego urzeczywistnienia, ponętny wniosek objął również i p. Leopold Jaworski, uzasadniając go w pięknej może, pewnym nawet liryzmem przesiąkniętej, ale, przyzna to sejmowy korespondent „Czasu“ — zupełnie zbytecznej mowie.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej pod przewodnictwem prezydenta dra Lea, na którem uchwalono budżet na rok 1906 dla obu tych zakładów miejskich. Następnie stwierdzono, że mimo założenia elektrowni, rozwój gazowni nic nie ucierpiał, co zaś do elektrowni, to rozwija się dobrze i dziś instalancya lampek elektrycznych w Krakowie wynosi 12.000, nowych zaś instalacyj zgłoszono na 5000 lampek. Komisya przedstawi Radzie miasta wniosek o rozszerzenie elektrowni, wobec tego, że kapitał wydany na budowę zakładu elektrownego przyniesie procentowe dochody już w roku przyszłym.

Dar. Pani Edwardowa Korczyńska złożyła na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego 200 koron. Za dar ten składa serdeczne podziękowanie imieniem Towarzystwa St. Wittek, prezes.

Klinika psychiatryczna w Krakowie. Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego wniósł do Sejmu petycyę o przyznanie zasiłku na budowę kliniki psychiatrycznej. Rząd zamierza bowiem tylko wtedy rozpocząć budowę tej kliniki, jeżeli kraj przyczyni się do kosztów budowy.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę 18 b. m. pogadanka prof. M. Zdziechowskiego: „Wrażenia z podróży do Moskwy“, następnie wspólna kolacya. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Z Resursy urzędniczej. W sobotę odbyło się przedstawienie amatorskie, które zgromadziło bardzo licznych widzów. Na wstępie odegrano starannie komedyę p. t. „Nieprzewidziane okoliczności“, w której dobrze grali pp. Tyczyńska i Różycka, Lubański i Arst. Następnie odegrano operetkę Offenbacha p. t. „Pan Chouflleri przyjmuje“, która budziła wielkie zainteresowanie u licznych słuchaczy. Wyborną była trójka solistów, pp. Królikiewiczówna, Isaakowicz i Walewski. Małą rólkę śpiewną lokaja odegrał z humorem p. Tyczyński. — Mniejsze role, oraz chór i orkiestra, którą dyrygował kapelmistrz p. Marek, trzymały się dobrze. Po przedstawieniu tańczono.

Z krakowskiego Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych. Walne zgromadzenie, odbyte w d. 14 b. m. przy niezwykle licznym współudziale tak członków jak i okolicznego nauczycielstwa, było bardzo ożywione. Omawiano przedewszystkiem sprawę polepszenia bytu nauczycieli. Większość mówców zapatrywała się nader pesymistycznie na dobre chęci Sejmu. Zewsząd padały słowa zniechęcenia i rozgoryczenia, a obecna drożyzna nawet optymistów zmieniła na skrajnych malkontentów. Nic to dziwnego, bo nędza jest bardzo złym doradcą. Zgromadzenie aprobowało dotychczasową działalność wydziału, przyjęło do wiadomości wysłanie petycyi do Sejmu o polepszenie płac, do Rady miejskiej o stały dodatek, o wspomożenie funduszu pożyczkowego Towarzystwa i o utworzenie osobnych klas dla dziatwy szkolnej umysłowo nierozwiniętej. Przyjęto do wiadomości wysłanie deputacyi do krakowskich posłów sejmowych, zbieranie podpisów nauczycielstwa całego kraju na poparcie memoryału do rządu w sprawie położenia nauczycieli ludowych.

Uchwalono wstrzymać się na razie z dalszą akcyą aż do rozstrzygnięcia sprawy polepszenia bytu na obecnej sesyi sejmowej, ufając przyrzeczeniu i obietnicom posłów krakowskich. Wezwano jednakże wydział, aby natychmiast zwołał zgromadzenie członków, gdyby Sejm przeszedł do porządku dziennego nad skromnemi żądaniami nauczycielstwa, lub gdyby chciał je znowu połowicznie łataniną zaspokoić. Wówczas nauczycielstwo krakowskie solidarnie z nauczycielstwem całego kraju ma prowadzić dalej rozpoczętą już akcyę, celem wywalczenia lepszej egzystencyi.

W klubie słowiańskim opowiadał wczoraj prof. M. Zdziechowski swoje wrażenia, odniesione na zjeździe w Moskwie. Prelegent przedstawił licznie zebranym słuchaczom w sposób barwny przebieg obrad i ścieranie się różnych sprzecznych prądów w łonie zebrania, które wobec sprawy polskiej i postulatów, podniesionych przez delegacyę polską, okazało się bardzo życzliwie usposobionem.

Po odczycie rozwinęły się ożywione rozprawy, w których brali udział, oprócz członków klubu, obecni w charakterze gości pp. poseł Wielowiejski i i B. Lutomski, publicysta z Warszawy.

Ze sfer rzeźników krakowskich otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy w imię zasada: „audiatur et altera pars“:

„W dniu 14 b. m. udali się delegaci rzeźników krakowskich do burmistrza miasta Podgórza w celu traktowania z nim o urządzenie i otwarcie dla ich użytku targowicy na bydło. Powód, który skłonić ma rzeźników do opuszczenia miejskiej targowicy w Krakowie, przedstawia się w następujący sposób. Żalili się oni, iż na miejskiej targowicy w Krakowie uiszczać muszą wielkie opłaty, że administracya jest tutaj tak niedbałą, iż, mimo rozporządzenia magistratu o przestrzeganiu przepisu, aby bydło w dni targowe było tylko pojone w rannych godzinach, latem do godz. 7, zimą do 8, pozwala się handlarzom poić bydło o dowolnym czasie, przez co rzeźnicy narażeni są na kolosalne straty, gdyż wół wypija przeciętnie 40 kilogramów wody na raz, a rzeźnik, kupując tak napojone bydło, musi wodę opłacać na wagę mięsa.

Następnie rzeźnicy nie mogą konkurować z gminą na jednej targowicy (?), gdyż gmina, jako millionowy (!) konkurent, zakupuje bydło do jatki gminnej na miejskiej targowicy. — Rzeźnicy muszą więc szukać za rogatkami miasta tańszego towaru, aby jeszcze tańsze i lepsze (?) mięso od niej sprzedawać mogli. Najważniejszym powodem jednak jest macosze (!) postępowanie gminy z krakowskimi rzeźnikami, którzy kupowaniem bydła, biciem tegoż i sprzedażą mięsa przyczyniają się do pomnażania dochodów gminnych.— Gmina, mimo to, wbrew ustawie przemysłowej, zezwoliła fuszerom z Piasków Wielkich na sprzedaż mięsa w Krakowie na placu św. Ducha, aczkolwiek jakość tego mięsa nie jest badaną przez organa sanitarne (?), przez co dała sposobność do zarobkowania ludziom, z których nie ma żadnych korzyści i oprócz siebie, postawiła jeszcze ich, jako drugiego konkurenta przeciw rzeźnikom krakowskim.

Delegatów przyjął wiceburmistrz p. Karczmarski, który oświadczył gotowość otwarcia w każdej chwili targowicy i zapewnił jaknajdalej idące ulgi, tani kredyt i niską opłatę od zabijanych sztuk w rzeźni podgórskiej. Również nadmienił, iż poczyni kroki w celu doprowadzenia toru kolejowego z Płaszowa aż do targowicy i rzeźni w Podgórzu.

Sprawa Angelusa. Dzisiaj punktualnie o godz. 1 w południe na ręce radcy sądu kraj. p. Raczyńskiego, wniósł listem ekspress adwokat dr Goldhammer, obrońca skazanego Angelusa zażalenie nieważności.

Zamknięcie zakładu finansowego. Jak wiadomo, prawie równocześnie z założeniem zakładu zastawniczego Angelusa, założonym został przy tym zakładzie interes ściśle finansowy, prywatny, pod firmą: „Towarzystwo pomocy kredytowej“. Po wyjściu na jaw sprawy oszustw w zakładzie Angelusa, Towarzystwo pomocy kredytowej czemprędzej oddzieliło się od lombardu, przeniosło swój lokal na ulicę Floryańską i tam nadal uprawiało swoje operacye, polegające na tem, że kierownicy Pomocy kredytowej obiecywali 6% od złożonych kapitałów i tą obietnicą potrafili wydobywać grosz od ludzi, rozporządzających skromnemi kapitałami, od kobiet, pragnących od drobnego funduszu uzyskać jak największy procent. Zyskane pieniądze lokowali kierownicy przeważnie w zakładzie zastawniczym jako kapitał obrotowy. W ten sposób spodziewali się nietylko pokryć 6%, należne właścicielom funduszów, ale nadto zapewnić sobie wielki zarobek, pobierając 14—24% od kosztowności i garderoby.

Od kilku tygodni jednak dyrekcya Towarzystwa, na czele której stoi ks. Maślanka, oświadczyła stronom zgłaszającym się po swoje składki lub procenta, że ich wypłacić nie może, gdyż nie posiada pieniędzy w kasie. Dopiero później, gdy dyrekcya Towarzystwa wycofa swoje udziały ze zlikwidowanego lombardu Angelusa, nastąpi wypłata wkładek i procentów. Takim sposobem poszkodowani udali się z zażaleniem do sądu, wskutek czego wdrożono śledztwo, rezultatem którego onegdaj po południu sędzia śledczy dr Jendl dopełnił w lokalu Towarzystwa rewizyi, księgi zabrał, a kasę opieczętował. Straty stron mają wynosić, o ile dotychczas zgłoszone zostały, około 30.000 koron. Na razie nikogo nie aresztowano, śledztwo dopiero wyjaśni, czy ma się tu do czynienia z lekkomyślną krydą, czy też planowanem było oszustwo i sprzeniewierzenie.

Oszustwa asenterunkowe. Jak to w swoim czasie donosiliśmy, sąd karny w Krakowie zarządził aresztowanie pięciu osób cywilnych, pod zarzutem ułatwiania wykupienia się od służby wojskowej i częściowo dezercyi. Śledztwo w tej sprawie objął adjunkt sądu kraj. dr Jendl i prowadzi je wspólnie z władzami wojskowemi. Sprawa ma być zakrojona na olbrzymie rozmiary i obejmie prawie wszystkie okręgi powołań do wojska w Galicyi zachodniej i częściowo we wschodniej. Prócz tego utrzymuje się coraz szorzej pogłoska o aresztowaniu jednego z lekarzy pułkowych. Naturalnie wiadomości powyższe opieramy na informacyach prywatnych, gdyż władze w interesie sprawy, otaczają się urzędową tajemnicą.

Tajemnicze indywiduum. Aresztowany na polach Rakowickich przez plutonowego Derenia, ów tajemniczy mężczyzna nazywa się Jan Batko. Policya krakowska odstawiła go do policyi w Podgórzu. Przy konfrontacyi aresztowanego z siostrą zamordowanej Kolasówny, zeznała ta, że przypomina sobie, iż kiedyś indywiduum to widziała, lecz nie pamięta, gdzie i w jakich okolicznościach. Śledztwo wykazało, że aresztowany mieszkał w Podgórzu przy ul. Wąskiej u praczki Blaszkowej aż do 8 września b. r., w którym to dniu przeprowadził się na Krowodrzę, do domu p. Marcina Chwastka. Przesłuchany p. Chwastek podał, że aresztowany mieszkał u niego od miesiąca, że uczył mu dzieci, oraz inkasował dla niego pieniądze. Z dotychczasowych badań nie nabrano jeszcze pewników, czy aresztowany stoi w związku z zamordowaniem Kolasówny. Dalsze śledztwo prowadzi ekspozytura policyi w Podgórzu.

Z Podgórza. W połowie maja odbyły się, jak wiadomo, wybory połowy Rady miejskiej. Przeciw wyborom tym wniosła protest część wyborców z p. Izakiem Aleksandrowiczem na czele. Chociaż i namiestnictwo mogło protest załatwić w przeciągu kilku tygodni, sprawa ta wlecze się dotąd, a więc prawie pół roku. Wobec tego urzęduje jeszcze ciągle stara rada. Stosunki takie nie odpowiadają interesom miasta i dlatego życzyćby należało, aby sprawa ta raz już załatwioną została.

Prawdziwą plagą dla mieszkańców Podgórza jest banda kilkunastoletnich wyrostków, która zajmuje podgórski most po obu stronach i z natrętną zuchwałością narzuca się przechodzącej publiczności ze sprzedażą zapałek i czernidła, które to artykuły są do tego wyrobami obcych fabryk niemieckich. Szczególnie ludność wieśniacza jest wobec tych wyrostków bezbronna. Władze powinny z całą energią ukrócić tem handel uliczny zarówno w interesie samych chłopaków, jakoteż i publiczności, której skargi w tej sprawie słyszymy nieledwie codziennie.

Z Białej piszą nam: Długoletni burmistrz miasta Białej, fabrykant Rudolf Lucas, złożył swoją godność z powodu słabości. Wybór burmistrza odbędzie się wkrótce. Dziwnem jest, że Polacy dotychczas w wyborach do Rady miasta żadnego prawie nie brali udziału, przez co Biała posiada czysto niemiecki zarząd gminny.

W Gorlicach we środę 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się zgromadzenie obywateli, celem omówienia sprawy wyboru posła na Sejm z kuryi miast Jasło-Gorlice.

Pilzno. W szkole naszej odbył się dziś w niedzielę poranek, poświęcony czci Tadeusza Kościuszki. Zgromadziło się wiele młodzieży tutejszego zakładu i nauczycielstwa. Przybył także p. Ujwary. Piękne słowo wstępne wywarło na młodzieży wielkie wrażenie, które spotęgowało się jeszcze deklamacyą „Bitwy racławickiej“ dziewczęcia z klasy V. tutejszej szkoły. Dalsze punkty programu wypełniły deklamacye i śpiewy, udatnie prowadzone przez p. Klicha. Urządzenie poranku jest zasługą kierownika szkoły tutejszej p. J. Wojtanowskiego, za co mu należy publiczne złożyć uznanie.

Tarnów. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej obradowano w dalszym ciągu nad piekącą sprawą wynagrodzenia miast za ubytek dochodu z powodu wygaśnięcia prawa propinacyi. Uchwalono rezolucyę ks. Żygulińskiego, aby wnieść petycyę do Sejmu i wezwać posła Tarnowa do energicznego zajęcia się tą sprawą, wnieść telegraficzne przedstawienie do namiestnictwa i marszałka krajowego. Dr Rappaport zażądał poczynienia kroków, aby uzyskać wpływ co do rozdziału funduszu propinacyjnego i odpowiedniego wynagrodzenia z powodu nowo wprowadzić się mających opłat szynkarskich i konsumcyjnych. Nadto postanowiono udzielić poparcia petycyi miasta Jarosławia w sprawie zmiany ustawy budowlanej, która ma być omówioną na jednem z posiedzeń sejmowych.

Dnia 9, 10 i 11 odbył się staraniem kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych i komitetu miejscowego kurs pożarnictwa dla członków Kółek rolniczych powiatu tarnowskiego. W wykładach teoretycznych i praktycznych pp. Szczerbowskiego i Różyczki, instruktorów Związku lwow. oraz dra Kowalskiego z Tarnowa, wzięło udział 32 uczestników. Egzamin dla kursistów odbył się w obecności dra Stojałowskiego, prezesa straży ochotniczej tarnowskiej, poczem rozdano świadectwa 26 uczestnikom.

Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie otrzymało od ministerstwa rolnictwa subwencyę za rok 1904. Subwencya ma być użytą na obsadzenie dróg podmiejskich drzewami owocowemi, na urządzenie kursu ogrodnictwa dla nauczycieli szkół ludowych, na założenie kilku ogrodów szkolnych (Siemiechów i Bolechów), oraz na urządzenie kilku sadów włościańskich.

Dnia 14 b. m. ogbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa Szkoły ludowej. Uzyskany z wystawy przemysłowo-rolniczej czysty dochód w kwocie 195 koron przeznaczono na otwarcie szkoły analfabetów. Otwarcie szkoły dla mężczyzn i kobiet nastąpi 22 bm., dla żołnierzy 1 listopada.

W Towarzystwie literackiem im. A. Mickiewicza prof. Hommé wygłosił odczyt na temat: „Bronisław Trentowski i jego działalność literacka“. Odczyt Leopolda Staffa w tym miesiącu odbyć się nie może z powodu niedyspozycyi poety.

Z Sambora piszą nam: Artysta-rzeźbiarz p. Tadeusz Błotnicki przybył do Sambora celem dopilnowania należytego ustawienia wykończonego już piedestału do pomnika Tadeusza Kościuszki, mającego stanąć na placu Trzeciego maja. Fundament pod wspomniany pomnik zbudowany został jeszcze w sierpniu b. r. kosztem tutejszej gminy. Po opłaceniu kosztów przewozu i ustawienia postumentu, pozostanie w kasie komitetu bardzo nieznaczna gotówka, o której powiększeniu pomyśleć powinni przedewszystkiem wszyscy ci obywatele, którzy do dnia dzisiejszego żadnym datkiem do tej budowy pomnika się nie przyczynili. Datki przesyłać można na ręce p. Władysława Skulicza.

Lwowski teatr ludowy rozpocznie przedstawienia w sali „Sokoła“ w dniach najbliższych.

W Bielsku — jak nam donoszą — odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem radca budownictwa Günther z Wiednia wygłosił mowę kandydacką. Günther ubiega się o mandat do Rady państwa z kuryi miast Bielsko-Skoczów-Strumień-Jabłonków, opróżniony przez powołanie dra Haasego do Izby panów. Günthera jednogłośnie obwołano jako kandydata na posła. Wybór odbędzie się dnia 25 b. m.

Zmarli.

Józef Zagórski, naczelnik straży pożarnej w Przemyślu, b. brandmistrz straży pożarnej w Krakowie, zmarł w Przemyślu.

Franciszek Zaremba, adwokat z Warszawy, zmarł w Zakopanem.

Wilhelm Kohman, emer. starszy radca skarbowy, w 72 roku życia zmarł w Nowym Sączu.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Z liczby 140 studentów Rosyan uniwersytetu warszawskiego, którzy podali prośbę zbiorową o przeniesienie ich do innych uniwersytetów, 23 zapisało się na uniwersytet petersburski, 25 na moskiewski, 18 na kijowski, 10 na charkowski, 6 na kazański, 9 na odeski, 9 na dorpacki i 14 do instytutu prawniczego w Jarosławiu. W niedzielę odbyć się miał drugi wiec studentów Rosyan, w celu uchwalenia motywów przeniesienia się na inne uniwersytety. Według krążących wśród studentów wieści, opuszczenie przez Rosyan uniwersytetu warszawskiego wynika z pobudek następujących: 1) Solidarność koleżeńska w sprawach zasadniczych, aby ułatwić studentom Polakom unarodowienie uniwersytetu warszawskiego; 2) wynikające stąd nieporozumienia i zamieszki będą naruszały prawidłowy bieg nauk w uniwersytecie; 3) obawy zamknięcia uniwersytetu warszawskiego.

— Rada uniwersytetu warsz. otrzymała zawiadomienie, że opracowany projekt nowej ustawy uniwersyteckiej, stosownie do nadanej obecnie tym zakładom częściowej autonomii, będzie rozesłany radom uniwersyteckim w drugiej połowie października dla dokonania poprawek i uwag, stosownie do warunków i potrzeb miejscowych. Dodać należy, że rada uniwersytetu jeszcze w r. 1901 opracowała osobny projekt ustawy dla uniwersytetu warszawskiego. Obecnie ciało profesorskie uznaje cały ten projekt za przestarzały i nie odpowiadający warunkom.

— Na bramie politechniki warszawskiej wywieszono ogłoszenie, w którem rada profesorów zawiadamia studentów, że niema nic przeciw zbieraniu się studentów w gmachu politechniki dla omawiania swoich spraw. Ogólny wiec będzie mógł się odbyć w dniu otwarcia politechniki, które ma nastąpić najpóźniej 23 bm. Do tego czasu rada profesorów zezwala na zebrania grupowe studentów, za poprzedniem jednak zezwoleniem na nie przewodniczącego rady profesorskiej. Na zasadzie tej uchwały odbyły się w ubiegły czwartek i piątek wiece studentów Rosyan. Zebrało się około 200 studentów, obradowano długo, nie powzięto jednak żadnych uchwał.

— Wiece studentów weterynaryi odbyły się w piątek i w sobotę. Uchwalono domagać się, aby wykłady odbywały się przez 5 dni w tygodniu a dzień szósty i niedziela przeznaczone będą na zeznania. Wybrano komisyę z pięciu, która opracować ma inny system wykładów. Na poniedziałek wyznaczono wiec grupy polskich studentów, na którym obecni być mogą studenci innych narodowości, ale tylko z prawem głosu doradczego. We wtorek o tej samej godzinie odbędzie się wiec ogólno-studencki w sprawie polskiej.

— Agencya petersburska komunikuje, że na grób rektora Trubeckiego wysłany został wieniec metalowy z napisem: „Zacnemu człowiekowi, rektorowi uniwersytetu moskiewskiego — młodzież polska w Warszawie“. Napis zamieszczono w języku polskim.

— Urząd starszych zgromadzenia rzeźników warszawskich wystąpił do inspekcyi szkół z podaniem o zezwolenie na wykład wszystkich przedmiotów w języku polskim, w szkole dla terminatorów rzeźnickich, utrzymywanych kosztem zgromadzenia rzeźników.

— Powstała w Warszawie nowa spółka wydawnicza, z celem wydawania od Nowego Roku taniego peryodycznego wydawnictwa książkowego pod tyt. „Książnica polska“. Starania o uzyskanie koncesyi są w toku. Kierownictwo wydawnictwa obejmie prof. Sierzputowski.

— Trupa pani Siemaszkowej została już skompletowana. Do wybitniejszych sił należą panie: Dulębianka, Kotowicz, Modrzewska, Szumlańska, Bogusińska, Olchowska, Kostecka, Sokolica; panowie: Janowski, Skirmunt, Borawski, Bogusiński, Szczurkiewicz, Leśniewicz, Kostecki. Pani Siemaszkowa rozpocznie przedstawienia w Mińsku.

O posła-robotnika. Z Białegostoku donoszą: P. Dawidowski wniósł do rady miejskiej projekt poczynienia starań o nadanie takiemu znacznemu fabrycznemu centrum, jakiem jest Białystok, prawa wybierania własnego przedstawiciela od robotników do Dumy, któryby bronił w niej specyalnie spraw ludności roboczej.

Sprawnik zabójcą. Z Sosnowca donoszą, że tamtejszy sędzia śledczy aresztował strażnika ziemskiego Mironskiego, jako oskarżonego o zabójstwo.

Z Grodna donoszą: W gimnazyum męskiem w Grodnie 11 b. m. po raz pierwszy po latach 60 modlitwę w języku polskim odczytał uczeń 8 klasy Michał Afonasowicz.

Z Piotrkowa donoszą: Powstał projekt przeniesienia urzędu gubernialnego z Piotrkowa do Łodzi.

„O du lieber Augustin“. Dnia 10 b. m. przypadła 200-tna rocznica śmierci słynnej postaci z przeszłości Wiednia, owego śpiewaka ludowego, który przeszedł do potomności pod imieniem „Der liebe Augustin“. Dnia 10 października 1705 r. umarł w Wiedniu ów śpiewak i muzyk — „Sackpfeifer und Bänkelsänger“ — Augustin, a pamięć o nim nie wygasła dotąd w Wiedniu. Już w roku 1679 w znanej naówczas gospodzie „Zum roten Dachsl“ na Targowicy mięsnej (Fleischmarkt) występował Augustin jako śpiewak ludowy ku uciesze gości. Naówczas panowała w mieście dżuma, i ludzie, nawet najodważniejsi, siedzieli w domu. Do gospody „Zum roten Dachsl“ przychodziło mało gości, mimo to jednakże Augustin nie tracił humoru i bawił gości swojemi śpiewkami. Właściciel gospody, Puffan, wiedząc, że Augustin ściąga do niej gości dawał mu jeść i pić za darmo „auf Puff“, jak mówią w Wiedniu. A śpiewak nie został właściwie gospodarzowi dłużnym, gdyż każda jego piosenka była niejako reklamą dla Puffana. Słynną stała się piosnka:

„O du lieber Augustin, s'Geld is hin, s'Mensch is [hin,
O du lieber Augustin, alles is hin!“

Trzeba wiedzieć, że „das Mensch“ znaczy tyle, co „skarb“, kochanka, dziewczyna. Obecnie wyrażenia tego używają Niemcy dla oznaczenia dziewcząt z półświatka. W piosnce tej mowa jest także o dżumie, kończy ją zaś refren:

„O, du lieber Augustin, leg nur in's Grab dich [hin,
O, du mein herzliebes Wien, alles is hin!“

Trunkiem nie gardził naturalnie Augustin. Pewnego razu sam jeden siedział w gospodzie na Targowicy mięsnej, popłoch bowiem padł na miasto, które się dowiedziało, że jakiś żebrak na ulicy umarł skutkiem zarazy. Augustin upił się należycie, i zamiast na przedmieście Landstrasse, gdzie mieszkał, poszedł ku bramie Zamkowej i wpadł do głębokiego dołu. Dopiero rano spostrzegł, że leży na trupach, w dole, do którego wrzucano zmarłych na dżumę. Pachołkowie miejscy wydobyli go stamtąd. Nic mu się nie stało: wieczorem śpiewał znowu w gospodzie. — Prusacy chcieli, swoim zwyczajem, zeskamotować dla siebie nawet Augustina, i zaczęli dowodzić, że wiedeński Augustin wcale nie istniał, natomiast że śpiewak tego imienia żył w Berlinie. Ale historycy miasta Wiednia udowodnili dokumentami, że „der liebe Augustin“ był dzieckiem Wiednia.

Wybuch w prochowni. W Rudersdorfie w Styryi nastąpił wybuch w fabryce prochu, a mianowicie w pawilonie, gdzie mięszano składniki prochu. Wybuch był tak silny, że z budynku ślad nawet nie pozostał. W obrębie kilkuset metrów leżały rozrzucone szczątki maszyn, kół i nadpalonych belek. Czterej robotnicy stracili życie. Fabryka prochu w Rudersdorfie jest własnością Mayr'a i w ostatnich kilku latach była widownią częstych wybuchów.

Mąż i żona. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego w Wiedniu rozegrał się jeden z owych procesów, które w miastach wielkich należą do zwykłego repertoaru sądowego. Ale tym razem zwyczajny wypadek karny dzięki okolicznościom, które dopiero w sali sądowej na jaw wyszły, stał się wysoce charakterystycznym. Przed trybunałem karnym stanęła młoda kobieta, Józefa D., obwiniona o sprzeniewierzenie 270 koron z kasy Towarzystwa opieki nad ubogiemi dziećmi szkolnemi w III dzielnicy. Sprawa była jasna i dopiero w sali sądowej nabrała dramatycznego powikłania. Mąż Józefy, syn bardzo bogatych rodziców, poślubił ją z miłości, była bowiem ubogą, a rodzice jego uważali to małżeństwo za mesalians. Z powodu rozrzutności został wzięty pod kuratelę, rodzice zaś wyrzekli się go właśnie z powodu mesaliansu. — I człowiek ów, nie znający realnego życia, ni pracy, rozpoczął walkę o byt jako agent pewnego towarzystwa ubezpieczeń. Nie miał pojęcia o pracy, więc żył zaliczkami i drobnemi oszustwami, aż wreszcie dostał się do aresztu śledczego. Ale przed tem jeszcze pewnego razu, gdy wyczerpał się kredyt zupełnie, mąż Józefy D., która była inkasentką towarzystwa opieki nad dziećmi szkolnemi i miała szkatułkę z pieniędzmi, w ciągu dnia zainkasowanemi, u siebie, rozbił tę szkatułkę, zapłacił zaległe komorne, dług w sklepiku i u rzeźnika, a kilka koron zachował na później. Rzecz wyszła na jaw i Józefa przyjęła winę na siebie, mąż bowiem błagał ją o to, mówiąc, że się wstydzi przyznać do czynu. Podczas rozprawy sądowej, wezwany na świadka, mąż opowiedział przebieg sprawy i Józefa D. została uwolnioną, a za czyn ten jej mąż razem z poprzedniemi przekroczeniami będzie odpowiadać.

Porucznik Bilse, znany autor powieści p. t.: „Z małego garnizonu“, z powodu której musiał wystąpić z wojska, został, według krążących w Saarbrücken pogłosek, zamordowany. Wedle innej wersyi, sam sobie życie odebrał.

Henryk Irving, najznakomitszy dziś aktor angielski, umarł nagle w Bradfordzie. Wystąpił wieczorem w swojej własnej sztuce p. t. „Beket“, przerobionej z utworu Tennysona, powróciwszy jednakże do hotelu, zachorował nagle i umarł w kilka godzin później. Jeżeli zważymy, że sceny angielskie w przeważającej części znajdują się na bardzo niskim poziomie artystycznym, to pojmiemy, że Irving, który torował Szekspirowi, tudzież innym wielkim autorom dramatycznym drogę do teatru, położył zasługę nietylko jako aktor, lecz także jako czynnik kulturalny. Z początku występował na scenie w rolach bohaterskich lub amantów — atoli w r. 1866 przerzucił się do ról charakterystycznych, zwłaszcza szekspirowskich. — Urodził się w r. 1838, i już jako 18-letni młodzieniec wystąpił na scenie. Pracował długie lata na scenach prowincyonalnych, aż wreszcie dostał się do teatru St. James w Londynie, gdzie rychło pozyskał sobie sławę. W r. 1883 i 1884 urządził z trupą swoją wycieczkę artystyczną po Stanach Zjednoczonych. W r. 1895 w uznaniu zasług, które położył, jako aktor i dyrektor teatru, otrzymał tytuł baroneta.

Wilhelm Emelé, znany malarz, wybitny batalista, umarł we Fryburgu bryzgowskim, licząc 75 lat życia. Na wystawie wiedeńskiej otrzymał w r. 1873 złoty medal za „bitwę pod Langenbruck“. Od roku 1892 nie malował wcale z powodu choroby oczów.

Zatrucie chloralem. Znany autor dramatyczny i krytyk teatralny Swen Lange, mieszkający w Kopenhadze, zatruł się, wypiwszy w nocy dwie flaszeczki chloralu. Stan jego zdrowia budzi obawy. Telegram ten w swej lakoniczności wywołuje wątpliwość, czy chodzi tutaj o wypadek skutkiem nieostrożności, czy też o zamach samobójczy. Jak donosi „Vossische Zeitung“ z Kopenhagi, Swen Lange pracował obecnie nad wielką powieścią i późną nocą spać idąc, zażywał dawkę chloralu, który jest środkiem nasennym. Jedni powiadają, że przez pomyłkę wziął za wielką dawkę, inni zaś twierdzą, że chciał popełnić samobójstwo, gdyż niepodobna przypuścić pomyłki, skoro zażyta dawka była 20 razy większą od normalnej. Podobno Lange miał w ostatnich czasach ciężkie troski, z których się nie zwierzał przed przyjaciołmi, gdyż jest usposobienia zamkniętego.

Okręt podczas burzy. Okręt „Campania“ został na oceanie Atlantyckim zaskoczony przez burzę, która na pokład rzucała tak silne fale, że woda po prostu spłukała z pokładu 5 podróżnych. Jeden bok okrętu tak się przechylił, że podróżni, stojący na pokładzie, znajdowali się w wodzie po pas. Podróżni chwytali się kurczowo lin i baryery, ażeby stawić czoło falom, które rzucały ludźmi, jak piłkami. Skutkiem tego 300 osób odniosło ciężkie rany, a wielu podróżnych ma ręce i nogi połamane.

Burze na morzu Śródziemnem. W pobliżu Balearów szaleje straszna burza, uniemożliwiająca komunikacyę okrętową.

Trzęsienie ziemi w Kalabryi. Znany naturalista Nowak, który sensacyę wywołał swojemi rewelacyami o pewnej roślinie, przepowiadającej katastrofy żywiołowe, ogłosił w „Neues Wiener Tagblatt“ jeszcze we wrześniu, że trzęsienie ziemi w Kalabryi powtórzy się. Jakoż dnia 7 i 8 b. m. nastąpiły w Kalabryi ponowne trzęsienia ziemi. Nowak ogłasza obecnie w wymienionym dzienniku nową prognozę co do Kalabryi. Mianowicie na podstawie statystycznych obliczeń tudzież długoletnich badań nad plamami i pochodniami słonecznemi przepowiada nowe trzęsienie ziemi, które nawiedzić ma Kalabryę w czasie od 30 b. m. do 3 listopada b. r. Nowak powołuje się na teoryę angielskiego astronoma Maundara w Greenwich, który powiada, że zaburzenia skutkiem plam i pochodni słonecznych, zwracające się ku ziemi nie zawsze prostopadle, ale także czasem i ukośne, wywołują, dotknąwszy się ziemi, także i na niej zaburzenia. Nowak twierdzi, że takie zaburzenia powtarzały się niejednokrotnie

razy, przyczem trzecie powtórzenie jest najsil-jsze. Otóż w Kalabryi trzęsienie ziemi w czasie 30 b. m. do 3 listopada będzie trzeciem, a więc wdopodobnie najsilniejszem. Zajmującą jest rze-„ że podczas całkowitego zaćmienia słońca d. 30 rpnia b. r. obserwowano dwie wielkie plamy na ńcu. Obie te plamy były dla ziemi zgubnemi. lna z nich, większa, wywołała dnia 8 września ęsienie ziemi w Kalabryi, druga zaś, mniejsza, wodowała poprzednio wybuch wulkanu Stromboli. : donoszą telegramy, w Reggio di Calabria w so-ę popołudniu trwało przez kilka sekund faliste ęsienie ziemi.

lianowania. Cesarz zamianował radcę górniczego w iisterstwie skarbu St. Kucskiewicza starszym radcą rbowym w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwo-.

Kierownik ministerstwa oświaty zamianował zastępcę czyciela religii w IV gimn. we Lwowie, ks. K. Dziu-ńskiego, rzeczywistym nauczycielem religii rz.-kat em samem gimnazyum.

Gazeta Lwowska" ogłasza: Dyrekcya poczt i tele-fów zamianowała: Pocztmistrzami I klasy pocztmi-ów II klasy: St. Smereczańskiego w Tartakowie, Z. lweckiego w Niżankowicach, F. Koreckiewicza w Ku-wie, S. Ostaszewskiego w Jeziernej, W. Tomkiewi-w Olesku, E. Wasilkowskiego w Ułaszkowcach, S. kiego w Szczawnicy, K. Nadachowskiego w Okoci-, B. Froisińskiego w Łące dla Jordanowa, W. Ba-kiego w Nadbrzeżu dla Suchej, A. Kobierzyńskiego ołyni dla Zborowa, S. Schwegiera w Tymowej, Fr aka w Targowiskach, A. Wernera w Uhnowie, J ndę w Pikulicach dla Dynowa, S. Anderlego w Mo-nach dla Zatora, I. Znamirowskiego w Sassowie, J. andiicha w Głogowie, R. Kamińskiego w Ustrzykach aych, J. Jaworskiego w Rabie, W. Germanisa w ercu, J. Pappa w Starym Samborze, K. Doeninga w odaicy, R. Eppla w Nowem Siole koło Podwołoczysk Oültza w Bursztynie, J. Stasiowa w Brzesku, J. Do-us w Baligrodzie, A. Gandę w Zabłotcach, M. Do-ńskiego w Mielnicy, A. Karasińskiego w Bieczu, L. pskiego w Stróżach dla Łąki, L. Jarczyka w Woj-wie, O. Birnscheina w Muszynie, A. Aleksandrowicza Krystynopolu, F. Kantora w Wiśniowczyku.

Pocztmistrzami II klasy pocztowego urzędnika pomo-zego A Hordyńskiego dla Stróż i ekspedyenta pocz-ego R. Wolańskiego w Kurczobie obok Uhnowa dla uy.

Odznaczenie. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał star-au radcy skarbowemu krajowej dyrekcyi skarbu we wie, Józefowi Waydowiczowi, z okazyi przeniesienia w stan spoczynku, tytuł radcy dworu z uwolnieniem aksy.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Bagienko".
We środę: „Birbant".
We czwartek: „Bagienko".
W sobotę: „Majster", komedya w 3 aktach Hermana ra.
W niedzielę: „Ponad siły".

O zabicie żony.

(Z sali sądowej.)

Kraków, 16 października.

W bieżącej (czwartej) kadencyi rozpraw karnych od sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się iaj druga z rzędu rozprawa, w której na ławie sądnych zasiadł mąż, oskarżony o zabójstwo snej żony. Nieszczęsnym bohaterem dzisiejszego cesu jest niejaki Mikołaj Kaniewski, który 20 sierpnia b. r. w hotelu Warszawskim w kowie zastrzelił swoją żonę Rozalię. W swoim ale donosiliśmy obszernie o tej tragedyi małżeń-j, dzisiaj w sprawozdaniu z procesu historyę tę ypominamy pokrótce jak następuje:

Mikołaj Kaniewski, liczący lat 46, zamieszkiwał e w Warszawie jako właściciel piekarni oraz ch kamienic. Owdowiawszy dwukrotnie, ożenił w lipcu zeszłego roku z 24-letnią kelnerką Ro-ą Heleną Wygryzówną. Ta namówiła go do po-cenia piekarstwa, co też uczynił, poczem pra-c odosobnić męża od reszty rodziny, doradziła wyjechać do Krakowa i tu założyć restauracyę. niewski zgodził się na tę propozycyę i w maju . przybył do Krakowa wraz z żoną i najmłod-n dzieckiem. Początkowo zamieszkali w hotelu skim przy ulicy Floryańskiej, poszukując za lo-em odpowiednim na restauracyę. Dopomagał im em portyer hotelowy Franciszek Żmuda, 37-letni wiec, z którym wkrótce zawarli ścisłą znajo-ść. — Wkrótce znaleziono dobrze rentujący się nk restauracyjny i trafikę przy ulicy Sławkow-ej l. 6 i wydzierżawili go natychmiast. Do sta-h gości należał i Żmuda, który porzucił służbę hotelu i niemal cały dzień przesiadywał u Ka-wskich.

Dnia 11 b. m. zmuszony był Kaniewski wyjechać krótki czas z Krakowa. Skorzystała z tego żo-i zabrawszy pieniądze z całodziennego targu, kła z domu, pozostawiając list do męża z zawia-nieniem, że wyjeżdża na tydzień do Warszawy. niewski, nie przeczuwając nic złego, uwierzył wom żony. Po paru dniach atoli dowiedział się jednego ze swych znajomych, że żona jego mie ka ze Żmudą na Prądniku Czerwonym. Udał się ęc tam w piątek po południu i rzeczywiście uj-ał swą żonę śpiącą na łące; obudził ją, lecz ona, rzawszy męża, uciekła.

Dnia 20 sierpnia dowiedział się Kaniewski, że na jego zamieszkała w hotelu Warszawskim, po-em ma zamiar wyjechać do Warszawy. Kaniew-i zrezygnował już z namawiania żony do po-rotu i postanowił jedynie odebrać od niej pier-ień z brylantem, będący jego własnością. W tym lu udał się o godzinie 9 rano o pomoc do poli-i. Dano mu do towarzystwa agenta policyjnego rąpiowskiego. W hotelu Warszawskim znaleźli zeczywiście Kaniewską, zamieszkałą w pokoju nr. 7 pod nazwiskiem Maryi Kubik, żony kelnera. a wezwanie agenta policyjnego, by zwróciła ów erścień, początkowo twierdziła, że zastawiła go iż w lombardzie, następnie jednakże przyznała, ma go przy sobie i obiecała zwrócić. Przytem odała, że po namyśle postanowiła powrócić do mę-a. Agent policyjny, słysząc to i sądząc, że między ałżonkami nastąpiła już zupełna zgoda, wyszedł i łyszał jedynie ze schodów trzask zamykanych na klucz drzwi.

Po chwili służba hotelowa usłyszała z pokoju huk strzałów; wyważono więc drzwi i zastano Ka-niewskiego z rewolwerem w ręku, zaś kobietę le-żącą na ziemi zbroczoną krwią. Scenę, jaka się rozegrała w pokoju po wyjściu agenta policyjnego, opisał Kaniewski w następujący sposób:

Gdy zostali sami, żona jego podbiegła do drzwi i zamknęła je na klucz, poczem, stanąwszy opodal drzwi, szybko wydobyła nóż i odezwała się do nie-go: „Jasne pioruny cię tu przyniosły! Zakłuję cię, jak wieprza"! Kaniewski począł wołać o pomoc i zadzwonił dwukrotnie na służbę; wówczas żona rzuciła się na niego i broniącego się zraniła dwu-krotnie w lewą rękę. Kaniewski dobył wówczas z kieszeni rewolwer i strzelił trzy razy, trafiając żonę w prawą stronę szyi, oraz dwa razy w bok. Kaniewska upadła na ziemię; po chwili wpadła służba, przybyła policya i aresztowała go.

Kaniewska, odwieziona do szpitala, umarła w drodze. Po dokonanej sekcyi jej zwłok, Kaniewska została pochowana na cmentarzu krakowskim, a za-bójca po dwumiesięcznem śledztwie stanął dzisiaj przed sądem, oskarżony o zbrodnię morderstwa z § 134 k. k.

Rozprawie przewodniczy wiceprezydent sądu kra-jowego karnego dr D. Pogorzelski, oskarża zastęp-ca prokuratora dr Brason, obwinionego broni adw. dr Gleitsman.

Na dzisiejszej roprawie Kaniewski, mężczyzna średniego wzrostu, blady, z dużą czarną brodą, do czynu się przyznaje, twierdzi jednak, że użył re-wolweru w obronie koniecznej, prawie nieświado-mie, gdy żona jego, kobieta młoda i niezwykle sil-na rzuciła się na niego z nożem. O pożyciu swo-jem małżeńskiem mówi jak o nieszczęściu, żonę bardzo kochał, gotów był wszystko dla niej uczy-nić, a ona go zdradzała.

Swiadkowie potwierdzili szczegóły przed zaj-ściem i po wyważeniu drzwi do pokoiku hotelowe-go, poczem lekarze prof. dr Wachholz i dr Jan-kowski dali orzeczenie co do przyczyny śmierci zabitej Kaniewskiej.

Obrońca dr Gleitsman podniósł w swej obronie wszystkie momenta, przemawiające na korzyść jego klienta, który zresztą swój krwawy czyn popełnił w zaślepieniu i w obawie o swoje życie.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 12 głosami zaprzeczyli przedłożonym pytaniom co do morderstwa, zabójstwa i przekroczenia obrony ko-niecznej, — trybunał wydał wyrok uwalnia-jący Mikołaja Kaniewskiego od winy i kary.

Ostatnie wiadomości.

— Mianowanie dra Forzta szefem sekcyi w ministerstwie kolejowym stanie się prawdopodobnie wkrótce faktem do-konanym. Jak donosi „Konservative Correspon-denz" poseł dr. Forzt, który jest sekretarzem Izby handlowej i przemysłowej w Pradze, ma objąć kierownictwo sekcyi dla spraw komercy-alnych. Dr Forzt, jako poseł przedstawił sprawę ewentualnej nominacyi swojej do rozstrzygnię-cia klubowi młodoczeskiemu, który oświadczył, że to jest sprawa prywatna, którą rozstrzygnąć może sam p. Forzt. Natomiast „Politische Kor-respondenz" donosi, że z powodu rozmaitych wątpliwości, podnoszonych z wiela stron, sprawa ta nie zeszła wprawdzie z porządku dziennego, ale znajduje się obecnie na dalekim planie.

O nominacyi dra Forzta otrzymała „Polnische Korrespondenz" od jednego z posłów polskich informacye, które potwierdzają zapatrywanie, wyrażone przez „Politische Correspondenz". Czy obecne pogłoski o nominacyi p. Forzta mają realną podstawę, poseł ów nie wie, ale fakt, że sprawa ta ciągle się narzuca, jest dowodem, iż powołanie dra Forzta do ministerstwa kolei by-łoby najnieszczęśliwszym pomysłem. „Gdy wyłoniła się kandydatura dra Forzta na szefa sekcyi, — powiada ów poseł — mówiono w Kole polskim: „Przed szkodami, które dr Forzt swoją polityką taryfową za-dałby naszemu krajowi, mógłby nas ochronić jedynie polski minister ko-lei". Ale skąd wziąć tak nagle polskiego mi-nistra kolei? Dotychczasowy skutek całej akcyi jest ten, że w ministerstwie kolei panuje sza-lona gospodarka, ponieważ żaden wyższy urzędnik nie jest pewny swej posady, a najwa-żniejsze miejsca są obsadzone prowizorycznie. A wszystko na to, żeby p. Forzt nie zatruwał życia choremu panu Pacakowi! Sądzę, że tru-dności, które p. Forzt czyni prezesowi klubu czeskiego, nie są tak niebezpieczne, jak opór owych kół parlamentarnych, które nie potrze-bują krępować się sprawą karności klubu cze-skiego".

Kronika lwowska.

Lwów, 16 października.

Poświęcenie nowego kościoła. Wczoraj przed południem odbyło się w obecności namiestnika, marszałka krajowego, posłów sejmowych, ducho-wieństwa, naczelników władz rządowych i autono-micznych, generalicyi, oraz wielotysięcznego tłumu wiernych uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego, monumental-nego kościoła św. Elżbiety na placu Solar-ni w stronie głównego dworca kolejowego. Cere-moniału kościelnego dopełnił ks. arcybiskup Bilczew-ski, który również wygłosił podniosłe kazanie.

Na tutejszej politechnice odbyło się dzisiaj przed południem w obecności najwyższych dostoj-ników świeckich i duchownych, oraz przedstawi-cieli władz, otwarcie nowego roku szkol-nego. Po nabożeństwie w kościele św. Maryi Ma-gdaleny zebrano się w auli politechniki, gdzie prze-mawiali najpierw prorektor Syroczyński, a na-stępnie nowy rektor Widt. Uroczystość zakończył profesor Syniewski odczytem o drobnoustrojach.

Z teatru lwowskiego. W sobotę wystawiono u nas (równocześnie z Krakowem) sztukę Gorczyń-skiego p. t. „Bagienko". Artyści nasi wybornie wywiązali się z zadania. Pierwsze miejsce należy się p. Feldmanowi w roli Wojniczka. Rolę He-leny grała p. Czaplińska, Przystańskiego p. Klimentowicz. Z ról drugorzędnych zasługuje na uwagę gra p. Fritschego (Jerzy Wielohradz-ki). Jeżeli już w sztuce „Macierzyństwo" p. Fritsche okazał się wybornym artystą, w „Bagienku" ugrun-tował jeszcze mniemanie, że stanie się wkrótce ar-tystą niepośledniej miary.

Wybór Korfantego. Młodzież zebrana w Czytel-ni im. Borelowskiego dnia 14 b. m. przesłała do posła Korfantego telegram następującej treści:

„Młodzież narodowa rzemieślnicza i robotnicza Lwowa, odczuwając radość z powodu świetnego tryumfu polskiego ludu roboczego, przesyła życzenia nadal równie skutecznej pracy narodowej".

Wiec burmistrzów, który się odbył wczoraj, po-święcony był głównie sprawie propinacyjnej, doty-kającej tak żywo interesów miejskich. Dyskusya była bardzo ożywiona, a jej zasadniczym motywem były dwie myśli:

1) Że przyznane miastom wynagrodzenie należy się im z mocy ustawy, nie jest zaś żadnym podar-kiem dla tych miast.

2) Że wynagrodzenie oznaczone ryczałtowo, a nie procentowo, jest dla miast tych krzywdzące, gdyż wyklucza większy udział miast w tem źródle dochodu na przyszłość, nie uwzględniając dostate-cznie kulturalnych żądań, jakie miasta mają do spełnienia.

Posłowie z miast otrzymali więc polecenie, aże-by w tym duchu pracowali nad zmianą postano-wień projektu Wydziału krajowego.

Strejk introligatorski. Zgromadzeni majstrowie uchwalili podwyższyć płacę robotnikom w dzień po-wszedni o 10 a robotnicom o 5%, za robotę poza-godzinną o 30, a w dnie świąteczne o 50%. Ta-kie też ultimatum przesłał i komitetowi strejkowemu z tym dodatkiem, że jeśli do poniedziałku czeladni-cy nie staną do pracy, ma istrowie wrócą im ksią-żeczki i dotychczasowe ustępstwa uznane zostaną za nieważne.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Urzędownie skończyła się wojna na „dalekim wschodzie". Obie strony wojujące ratyfikowały traktat pokojowy w Ports-mouth. Rozegrał się tedy ostatni akt wielkiego, epokowego, dla Rosyi i Japonii zdarzenia.

W Rosyi samej atoli daleko do ułożenia się pokojowych stosunków. — Już samo ogłoszenie stanu wojennego w Moskwie, Tyfli-sie i Kijowie dowodzi, że rewolucyjne ru-chy nie przestały się objawiać w caracie, lecz żłobią sobie nowe koryta. W samym Peters-burgu przyszło wczoraj do burzliwych manife-stacyj podczas pogrzebu księcia Trubeckie-go.

(Telegramy „N. Reformy" z 16 października).

Ratyfikacya pokoju.

Petersburg. Pet. Agencya donosi: Wczoraj o godz. 3 po południu zawiadomił amerykański ambasador oficyalnie ministra spraw zagrani-cznych o ratyfikacyi traktatu poko-jowego przez mikada. Równocześnie miał francuski poseł w Tokio zawiadomić rząd ja-poński o podpisaniu traktatu przez cara.

Petersburg. Dziennik urzędowy ogłasza ko-munikat w sprawie ratyfikacyi podpisane-go wczoraj przez cara traktatu pokojo-wego w Portsmouth. Traktat wchodzi w życie z dniem 15 października i ma być wkrót-ce ogłoszonym.

Termin zwołania Dumy.

Petersburg. Duma będzie zwołaną na 27 stycznia.

Przygotowania do sesyi „Dumy".

Petersburg. (Pet. ag. tel.). **Rada państwa wstrzymała na rozkaz cara znaczną część swej ustawodawczej działalności** i odesłała przedłożone jej projekty ustaw do poszcze-gólnych ministerstw, celem wniesienia ich w Dumie państwowej.

Zmiany w naczelnych stanowiskach.

Petersburg. Słychać, że Pobiedonoscew i minister skarbu Kokowcew mają podać się do dymisyi.

W mającym być utworzonym gabinecie mi-nistrów, prócz ministerstwa policyi, ma być tak-że kreowane ministerstwo handlu. Ministrem handlu zostać ma w. ks. Aleksy Michajło-wicz.

Jeszcze się biją.

Charbin. (Doniesienie petersburskiej Agencyi telegraficznej). W strefie neutralnej zaopa-trują się Japończycy w środki ży-wności dla armii koreańskiej. Wojska rosyjskie zabrały im 10.000 klg. zboża i pewną ilość bydła. Rosyanie ujęli też uzbrojo-nych Japończyków, którzy prowadzili transport.

Jeszcze kontrabanda wojenna.

Londyn. „Times" donosi z Tokio: Ameryk-kański parowiec „Centenial", płynący do Wła-dywostoku, został dnia 12 b. m. przez Japończyków zabrany.

Mobilizacya na Kaukazie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rozpoczęta już mobilizacya rezerwistów w okręgu wojskowym kaukaskim dotyczy, w myśl ogłoszonego wczoraj ukazu carskiego, okręgów Kubań i Terek, oraz gubernii tauropolskiej, a spowodowałają obecna sytuacya na Kaukazie.

Zniesienie stanu wojennego.

Odessa. Naczelnik miasta ogłasza, że na mo-cy ukazu z dnia 13 b. m. zniesiono stan wojenny w naczelnictwie miasta i w powie-cie. Ogłoszono stan ochrony wzmocnionej w mie-ście.

Pogrzeb ks. Trubeckiego.

Petersburg. Zwłoki ks. Trubeckiego zostały wczoraj przy wielkim udziale publiczności, zwłaszcza studentów i robotników, przewiezione na dworzec moskiewski, skąd osobnym pocią-giem będą przewiezione do Moskwy. — Wśród wielu wieńców znajduje się także wieniec od cara.

Wiedeń. Do „Mitags Zeitung" donoszą z Pe-tersburga: Przewiezienie zwłok rektora Trube-ckiego na dworzec było **olbrzymią manifesta-cyą, jakiej Petersburg jeszcze nie widział.** — Nieprzejrzane tłumy ludu ze wszystkich warstw społecznych wzięły udział w pochodzie. Setki wieńców pokryły trumnę.

Zaburzenia w Petersburgu.

Petersburg. (Doniesienie petersburskiej Agen-cyi telegraficznej). Podczas eksportacyi zwłok ks. Trubeckiego tłumy, nie mogące się pomie-ścić w obrębie dworca kolejowego, zapełniły zbitą masą plac Znamenskaja. **Gdy nagle padł strzał rewolwerowy,** kozacy i żandarmi **zaata-kowali tłumy i rozproszyli je.**

Po odejściu pociągu ze zwłokami ks. Trube-ckiego pusnwały się tłumy, **niosąc czerwone sztandary, po Newskim Prospekcie.** Policya i wojsko **rozproszyły** zebranych. Jednakże **wkrót-ce zebrały się tłumy ponownie**, a natrafiwszy koło uniwersytetu na żandarmeryę i konnicę, **obrzuciły je kamieniami.** Część tłumu, która nie mogła się schronić w gmachu uniwersytetu, po-licya rozpędziła. **Dwie osoby odniosły rany.**

Wybuch petardy w szkole.

Petersburg. Gdy w V gimnazyum podczas uroczystości zaśpiewano hymn carski, z kilku stron zaczęto gwizdać. Wielu obecnych rzuciło się do drzwi, aby się wydo-stać ze sali. Wśród powstałego z tego po-wodu **zamieszania, eksplodowała petarda**, któ-rej wybuch powiększył jeszcze panikę.

Poglądy konserwatystów.

Petersburg. Przybyło tu około 1000 przed-stawicieli konserwatywnej partyi ro-syjskiej z ks. Szczerbatowem i ks. Szere-metiewem na czele. Mają oni carowi przedło-żyć sprawozdanie z obecnej sytuacyi, a miano-wicie, że dzisiejsze rządy ustąpić muszą miejsca innym, jeżeli Rosya nie ma runąć. Dziś silnej dłoni władzy nigdzie nie widać. Deputacya za-mierza uczynić carowi propozycyę, aby obe-cni ministrowie ustąpili, a w ich miej-sce powołani zostali ludzie prawdziwie e-nergiczni.

Sensacyjna wiadomość.

Londyn. „Observer" donosi, że 1 lutego b. r. zawarty został **między Rosyą** z jednej, a **Niem-cami i Austro-Węgrami** z drugiej strony, **tra-ktat na wypadek rewolucyi w Królestwie Pol-skiem.** Na mocy tego traktatu Niemcy i Au-strya miałyby w takim razie wystawić razem dwie dywizye wojska w pogotowiu wojen-nem. Traktat ten miano zawrzeć na żądanie Niemiec.

Tajna drukarnia.

Witebsk. (Pet. ag. tel.). Odkryto tu **tajną dru-karnię i skład zakazanych pism z pieczątką** komitetu socyalno-rewolucyjnego; **30 osób u-więziono.**

Wykreślenie wielkiego księcia.

Petersburg. Dziennik urzędowy donosi: Roz-kaz dzienny z dnia 15 b. m. zarządza wykre-ślenie z listy armii wiekiego księ-cia Cyryla Włodzimierzowicza.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 16 października

Wiedeń. W ogólnych posłuchaniach przyjął cesarz między innymi dyrektora kolei państwo-wych we Lwowie, radcę dworu Rybickiego.

Konstantynopol. Wczorajsza odpowiedź Porty na zbiorową notę mocarstw w sprawie rozsze-rzenia kontroli skarbowej w Macedonii, wypa-dła znowu odmownie.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń. Dzisiaj w południe przybyli tu z Bu-dapesztu prezydent węgierskich ministrów Fe-jervary, minister handlu Vôresz i sekre-tarz stanu w ministerstwie finansów dr Po-povic.

Wiedeń. Baron Fejervary w towarzystwie węgierskiego ministra handlu Vörösa i sekreta-rza stanu ministerstwa skarbu Popowicsa przybył do Wiednia i popołudniu przyjęty bę-dzie na posłuchaniu u cesarza.

„N. Fr. Presse", donosząc o tem, stwierdza przy tej sposobności, że podróż Fejervarego nie pozostaje w związku z powtórną jego nomina-cyą na prezydenta węgierskiego gabinetu, bo ta nominacya już jest faktem doko-nanym („Die Zeit" twierdzi inaczej. Przyp. koresp.), lecz dotyczy spraw ekonomicznych i fi-nansowych. Mianowicie cesarz wysłuchać pra-gnie informacyj w dziedzinie spraw finanso-wych i ekonomicznych i tych propozycyj Fe-jervarego, które gabinet jego zamieszcza w swo-im programie. Między innemi propozycye doty-czyć będą traktatu cłowo-handlowego.

Przeciwko Niemcom.

Opawa. Wczoraj przed południem odbyło się w Morawskiej Ostrawie w „Narodnim Domu" zgromadzenie czeskie przy udziale 700 osób. Zgromadzenie miało spokojny przebieg. — Uchwalono rezolucye, oświadczające się za walką na rzecz powszechnego pra-wa głosowania i za **ekonomiczną walką z Niemcami.** Po zgromadzeniu około 1200 osób wśród gwizdów i krzyków udało się w kierun-ku rynku. Na ulicy Grodzkiej żandarmerya rozprószyła demonstrantów. Policya aresztowała trzy osoby. Z Opawy przybył tu batalion pie-choty.

Za powszechnem głosowaniem.

Opawa. Wczoraj przed południem odbyło się tu zgromadzenie robotników czesko-narodowych z udziałem 2000 osób. Na porządku dziennym stała polityczna sytuacya i walka za powszech-nem prawem głosowania. — Po zgromadzeniu uczestnicy wśród okrzyków na rzecz powszech-nego prawa głosowania udali się przed gmach rządowy, poczem w spokoju się rozeszli. Pó-źniej pojawiła się deputacya zgromadzenia u prezydenta kraju i wręczyła mu petycyę za po-wszechnem prawem głosowania.

Po południu odbył się zjazd śląskiej organi-zacyi socyalno-demokratycznej przy udziale 500 osób, w tem 76 delegatów z 32 miejscowości śląskich. Na porządku dziennym stało również powszechne prawo głosowania. Zjazd uchwalił odnośną rezolucyę. Po zgromadzeniu około 1000 osób udało się przed gmach sejmowy i rządo-wy i wznosiło okrzyki za powszechnem pra-wem głosowania, poczem w spokoju się roze-szli.

Opawa. Wczoraj odbyły się dwa zgromadze-nia: czeskich socyalistów i partyi socyalno-de-mokratycznej. Na zgromadzenie partyi socyal-no-demokratycznej przybyło 500 uczestników, między nimi 76 delegatów z 32 miejscowości na Śląsku. Referował o powszechnem prawie głosowania poseł Eldersch.

Z Sejmów krajowych.

Berno M. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zgłoszono interpelacye z powodu czeskich i nie-mieckich napisów na gmachu sejmowym, oraz wniosek nagły Niemców o ochronę niemieckiej mniejszości. Pos. Stransky i tow. zgłosili wniosek nagły o zaprowadzenie prawa głoso-wania i wybór komisyi, któraby do dni czter-nastu zdała w tej mierze sprawę.

Rozbite zgromadzenie.

Zagrzeb. (Doniesienie węgierskiego Biura ko-respondencyjnego). Na wczoraj zwołano zgro-madzenie z protestem przeciw rezolucyom, u-chwalonym w Rjece. Zgromadzenie to zostało przez socyalistów i realistów, którzy przybyli w większej liczbie, rozbite. Już podczas wy-boru prezydyum powstała wielka wrzawa. Zwolennicy partyi prawa, nie mogąc dojść do głosu, opuścili zgromadzenie i udali się przed pomieszkanie posła dra Franka, któremu urządzili owacyę. — Następnie demonstrowali przed pomieszkaniem posła Arambasicza. Gdy zwolennicy Starcevicza opuścili zgromadzenie, wyszli także socyaliści i realiści, a udawszy się na plac Zrinyego, wznosili okrzyki „Zivio!" na korzyść rezolucyj, uchwalonych w Rjece i powszechnego prawa głosowania. Zresztą spo-kój nie został zakłócony.

Przeciw Włochom.

Paryż. „Eclaire" atakuje włoskiego ministra spraw zagranicznych z okazyi ostatnich rewe-lacyj Delcasségo i zarzuca mu dwulicowość, ponieważ rzekomo doradzał Francyi stawia-nie oporu wobec żądań Niemiec, a równo-cześnie był zdecydowany wytrwać w trójprzy-mierzu i stanąć w razie wojny po stronie Nie-miec.

Rozwiązanie unii szwedzko-norweskiej.

Sztokholm. Specyalna komisya parlamentu przyjęła wnioski rządu w sprawie zniesie-nia aktów państwowych, odnoszących się do unii, i upoważniające rząd do **uznania Norwegii za państwo samoistne,** oraz w spra-wie usunięcia z flagi znaku unii.

Wiec anarchistów.

Barcelona. Policya zakazała odbycia zapowie-dzianego na wczoraj meetingu anarchisty-cznego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 16 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672 —. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 780 —. Akcye Anglobanku 314 —. Akcye Unionbanku 568·50. Akcye Länderbanku 444·25 Akcye Bankvereinu 564·50 Akcye Bodenkredit 1187 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipote-cznego 565 —. Akcye kolei państwowych 676·50 Akcye kolei południowej 112·75. Akcye kolei Elbethal 454·75. Akcye kolei północnej 5760 Akcye kolei czerniowie-ckiej 586 —. Akcye Alpiny 581 —. Akcye Rima Murany 539·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2785 —. Akcye Fabryki broni 575 —. Akcye Tureckie tytoniowe 365 —. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 920 —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·75. Renta majowa 100·35. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 95·80. 4% Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·55. 4½% Listy Banku hipotecznego 99 —. 4½% Listy Banku hipote-cznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50. 4% Listy Banku krajowego 99·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku kra-jowego — —. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100 —. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·80. Losy tureckie 146 —. Marki 117·65 Ruble 253·75.

Cukier spokojny 19·95—20·05. Spirytus 36·10—56·40. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Lokalne sprzedaże przy braku obrotów wywołały słabsze usposobienie, w końcu przez wyższy prywatny dyskont w Berlinie również osłabione.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 16 października (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 30	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	118 —	118 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 25	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 —	99 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	102 50
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	92 —	98 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	563 —	567 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	586 —	589 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	100 25	100 75
4⅕% wspólna renta srebrna	100 10	100 60
4% renta koronowa austryacka	100 35	100 85
4% renta koronowawęgierska	96 —	96 50
4% renta austryacka w złocie	119 40	119 80
4% renta węgierska w złocie	114 25	114 75

„ARS"

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dni powszednie od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze.
3122 13 0

Zarządca dóbr

teoretycznie i praktycznie wykształcony, w średnim wieku, poszukuje posady. **W. Sowiński, Przemyśl,** ul. Cicha l. 5, II p. 3587 2 3

Poszukuje się
agenta podróżującego

z własnym wozem i końmi do rozprzedaży szat kościelnych za prowizyę. — Wymagana **kaucya w gotówce lub zabezpieczona.**

Zgłoszenia listowne lub osobiste pod **„Liturgia", Krosno.** 3434 6 6

Inteligentny i zdolny handlowiec, lat 25, poszukuje w celach matrymonialnych znajomości

z panną lub młodą wdową

któraby posiadała przynajmniej 3000 koron gotówki, bo chce powiększyć interes.

Fotografie przesyłać pod **„Handlowiec L. K."** do Administracyi „Nowej Reformy". Dyskrecya zapewniona. 3583 2 3

Założony w r. 1872

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
BRACI TREMBECKICH
przy ul. Rakowickiej l. 7,

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi, oraz poleca ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo nich. 2059 56 0

Zakład konces. sprzedaży mebli

ma do sprzedania: 2990 13 0

Sekretarz (antyk) inkrust. z bronzami, Garnitur mahon. rzeźbiony, Szafy (antyczne) inkrust. i rzeźbione, Lustra i Biurka mahon., Żyrandol z bronzu (antyk), Kandelabry, Porcelana i wiele innych pięknych okazów antycznych, jakoteż i mebli zwykłych to jest: Garnitury, Szafy, Biurka, Łóżka, Lustra, Stoły i t. p., oraz Garderoba.

Leopoldyna Machowska,
Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. l.

L. 5496. 3502 1 2

Doniesienie.

Aby zabezpieczyć dostawę chleba i owsa dla c. i k. wojska na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1906, odbędą się w c. i k. magazynach żywności w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie w dniach poniżej wymienionych, zawsze o godzinie 10 przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 20 października 1905 r. w c. i k. magazynie żywności w Krakowie dla stacyi w Niepołomicach i w Wadowicach;

dnia 26 października 1905 r. w c. i k. magazynie żywności w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu;

dnia 23 października 1905 r. w c. i k. magazynie żywności w Ołomuńcu dla stacyi w Cieszynie, w Karniowie, w Bielsku i w Mor. Szumberku;

dnia 30 października 1905 r. w tym samym magazynie żywności dla stacyi w Prościejowie, w Przerowie, w Brnńcu i Mor. Hranicy;

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej", w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 12 października 1905.

Warunki te można też przejrzeć w c. i k. magazynach żywności (filialnych) w Krakowie, w Ołomuńcu, w Tarnowie, w Bochni i w Opawie.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

! Dla mających kamień żółciowy !

Do Pana **Schecka,** Aptekarza w **Norymberdze,** Bawarya.

Potwierdzam Panu chętnie wskutek Jego zapytania, że wypróbowany Pański środek **leczniczy** przeciw **kamieniowi żółciowemu** i żółtaczce zastosowałem u siebie z najlepszym skutkiem i jestem teraz zupełnie zdrów. Składam Panu za to jeszcze raz najserdeczniejsze podziękowanie i każdemu cierpiącemu będę bez wątpienia jak najlepiej polecał Pański środek.

Michał Kurant,
c. k. agent policyjny, Lwów, Galicya.

Bliższe szczegóły poda **Ad. Kiesel, Lwów,** ul. Słoneczna.

Kto jest mądry,

używa przeciw influenzie, dolegliwościom żołądkowym, jelitowym, nerwowym i zapaleniom wszelkiego rodzaju (ślepej kiszki płuc i t. d.) tylko wody Retterspitza.

Prospekty wysyła **Adolf Kiesel, Lwów,** Galicya. 3324 4 6

PENSYONAT

dla źle mówiących, głuchoniemych i jąkających się dzieci

LEONA i A. B. STĘPOWSKICH

(art. dram. teatru miejskiego w Krakowie,
1806 **Kraków, ul. Długa Nr 13.** 41 52

Udzielam także lekcyj dykcyi i deklamacyi osobom chcącym się poświęcić sztuce teatral.

L. 4227. 3613 1 2

Konkurs.

Na posadę prowizorycznego **inspektora policyi miejskiej** w Wieliczce za wynagrodzeniem w kwocie 1200 koron rocznie.

Wymagane są:

1) kwalifikacye w myśl rozp. Wydziału krajowego z 29 maja 1901 D. u. k. Nr 67,
2) dowód dotychczasowego zatrudnienia,
3) nie przekroczony 40 rok życia,
4) dobry stan zdrowia.

Podania, w których ma być wyrażony ewentualny stopień pokrewieństwa z urzędnikami, dalej członkami Magistratu i Rady miejskiej w Wieliczce, należy wnosić do **dnia 30 października 1905.**

Magistrat król. woln. górn. miasta
Wieliczka 14 października 1905.

Wiceburmissrz:
Dr Łuszczkiewicz.

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie r. 1901.

PELERYNY
Zakopańskie i Tyrolskie

od deszczu i zwykłe damskie i męskie po złr. 7·50

oraz na składzie wielki wybór: 1341 27 0

GUNIEK ZAKOPANSKICH damskich i dziecinnych. **SERDAKI** damskie i dziecinne. **SABAŁÓWKI, Żuawki, Ułanki, Krynicżanki, Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie i Kapelusze góralskie,** wszystko wyrobu własnego.

W. SZNAJDROWICZ

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro nad apteką pod „Białym Orłem.

Filia w Krynicy pod białą różą.

Apteka
Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1,

poleca następujące wyroby własne:

Petrogan „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta

do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust.

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal. 3521 4 100

Jak ZA DARMO

zegarek nikl. z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek stalowy złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50. Budzik świecący w nocy złr. 1·50. Zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1.—. Gwarancya 4-letnia. Wrazie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

S. ZAHN, Kraków, ul. Floryańska 31.
Dostawca Związku c. k. urzędników państw.
3442 3 8

Na myszy polne!

Trucizny na myszy polne:

Gałki fosforowe,
Owies strychninowy, obłuskany,
Pszenica strychninowa,
Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt,

wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN".

Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycznej. 3588 2 0

Nowość!
Patentowane siatki

same się zaświecające bez zapałki, dają lepsze światło od elektryki i są bardzo trwałe. Dla Śląska, Galicyi i Bukowiny dostarczam po 60 h za sztukę. Szukam zastępców dla każdego miejsca, gdzie oświetlają gazem. PP. większym odbiorcom lub zastępcom daje znaczny opust. Za dobre funkcyonowanie daję wszelką gwarancyę 3402 6 8

H. Engelberg, Dębica (Galicya).

Najprzedniejszą herbatę CEYLON

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną: **„PALMA"**

importowaną wprost z Ceylonu a urzędownie chemicznie badaną

po cenie Kor. 1·40 Nr. I / „ 1·20 „ II za 1 paczkę 125 gr. netto

(przy odbiorze 1 Kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości austr.-węg.)

poleca

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dost. Dworu Austr. Węg. i król. Grecyi

w Krakowie. 3399 4 6

Do nabycia na składzie:

W Wiedniu: F. Tommasoni, Wollzeile 12. **Biała:** L. Dubowski. **Nowy Sącz:** J. Kosterkiewicza W-wa. **Zakopane:** Spółka handlowa. **Jarosław:** Jan Link. **Wadowice:** Jan Hołojewski. **Husiatyn:** St. Strachowski. **Jasło:** W. i K. Knebel. **Kęty:** L. Bier. **Rzeszów:** Zgórek & Karpiński.

Bazar świeżych kwiatów

ulica Sławkowska L. 2,

poleca na

„Dzień Zaduszny"

wieńce w wielkim wyborze, artystycznie wykonane, po cenach bardzo przystępnych — od 3 koron i wyżej. 3566 2 10

!Klisze!

na cynku, mosiądzu i miedzi, do wydawnictw

naukowych
artystycznych,
kart z widokami,
cenników i t. d.

najlepiej i najtaniej wykonywa: 3526 2 12

NAJWIĘKSZY KRAJOWY ZAKŁAD

dla

REPRODUKCYI FOTOTECHNICZNEJ
T. Jabłoński i Sp. w Krakowie

Telefon Nr 614. **ul. Franciszkańska 4.**

NERWOWYM

poleca się poznanie sposobu leczenia od 20 lat zaprowadzonego, a przez profesorów, lekarzy praktykujących i publiczność w coraz szerszych kołach stosowanego, który polega tylko na zewnętrznem zmywaniu, a jest nieszkodliwy, tani i zdumiewająco skuteczny.

zażądać broszurki **Romana Weissmanna:**

„O chorobach nerwowych i udarze mózgowym".

Broszurka ta wyszła w 26 wydaniu, a otrzymać ją można bezpłatnie przez księgarnię Franciszka Fischera w Pięciokościołach (Fünfkirchen). 999 5 5

Aug. Denizot, właściciel Szkółek Poznań W. 3,

poleca

Drzewa i krzewy owocowe, Drzewa i krzewy ozdobne, Drzewa alejowe, Wysadki na żywopłoty i t. d. i t. d.

Cennik ilustrowany na rok 1905/6 już wyszedł i wysyła się na żądanie za darmo i opłatnie. 3602 1 3

Adres listów: **Denizot, Poznań (Posen) W. 3.**

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4. 888 63 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie, Krakowie i Przemyślu

poleca

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 K.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 K.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 K.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu 1892 22 0

Ihnatowicza.

Szkoła kroju i szycia

sukien damskich i dziecięcych.

Przyjmuje się tylko panienki z lepszych domów. — **Radziwiłłowska 14,** parter drzwi na prawo. 3573 2 12

Miody.

Miód, patoka, pszczelny, blaszanka 5 kg. K 5 80
Miód do picia stołowy, 4 litr. gąsiorek K 5 50
Miod do picia á la malaga, 4 litr. gąsiorek K 6 60
Wysyła cały rok za zaliczką wszystko opłatnie
3556 5 12 **Eksport miodu Denysów.**

Hotel Victoria we Lwowie jest **do sprzedania** z wolnej ręki z powodu podziału familijnego. Wiadomość tamże. 3364 3 6

◆ ZAKOPANE. ◆

Idalia Jętkiewiczowa

przeniosła swój pensyonat z willi „Danusia" **do willi „Podolanka", ul. Ogrodowa.**

Pensyonat w sąsiedztwie parku klimatycznego położony, zawiera 20 słonecznych pokoi, z balkonami i werandami. 3507 4 10

Pokoje z całodziennem utrzymaniem 2 złr. 50 ct.

Pożyczki. Oficerzy, urzędnicy, rękodzielnicy, właściciele dóbr, kupcy, mogą otrzymać pożyczkę bez żyrantów. Zwrot bardzo małemi ratami. **A. Geröffy, Budapest, Elemérgasse 33.** 3606

Maturzysta

poszukuje zajęcia w biurze, bibliotece i t. p. **„Rawicz"** poste restante **Kraków** za okazaniem kwitu inseratowego. 3580 2 3

Zastępca-subjekt

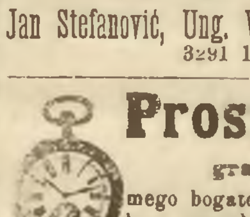
jest potrzebny do sklepu galanteryjnego.

Zgłoszenia: **„Radwan"** poste restante **Kraków.** 3581 2 3

Śliwowicę „Raki"

z poręczeniem czystą, 26—27 kresek ważącą po 45 K za 100 litrów na miejscu w swej piwnicy, licząc beczki po cenie kosztów, poleca

Jan Stefanović, Ung. Weisskirchen (Węgry).
3291 10 10



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 872 (Czechy). 2353 43 60

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dozwolona wym. lub zwrot pieniędzy.

Obiady

po 1 koronie od 1ej do 3ej, od 15 października, prywatnie. Zgłoszenia przyjmuje Sekretaryat w Col. Novum.
3196 5 10

Narybek karpiowy

ma w większej ilości na sprzedaż **Zarząd dóbr Kąśna Dolna,** o. p. Ciężkowice—Bogoniowice. 3603 2 8

Aspirant farmacyi

znajdzie korzystną posadę. Zgłoszenia adresować: **Apteka P. Wąsowicza w Sanoku.** 3586 3 6

Do objęcia

zaraz w zastępstwie **biuro dzienników i trafika** w jednem z większych miast w Galicyi. Potrzebna gotówka 8000 koron. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **3447.**
3447 5 0

Zdolnych kolporterów

przyjmie księgarnia **Stefana Kavki w Krakowie** (dworzec kolej.).
3584 3 3

Zastawione brylanty, złoto, srebro i t. p., wykupuje bezpł. z własnych pieniędzy celem **kupna** po najwyższych cenach. **M. BRENNER,** jubiler, ul. **Szpitalna 9,** I piętro. 3596 2 24

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu, dla P. T. urzędników, oficerów wogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya „Beamten Vereinu" we Lwowie, ul. Kopernika 7.** 3382 7 11

Proszę

zwrócić się z zaufaniem do fabrycznej firmy

ADOLF BRUML

Duchcov (Dux, Czechy),

a otrzymacie za zaliczką opłatnie do domu

2 flanelowe koce bardzo wielkie, w kwiaty, za	złr. 3·50
2 derki w paski na konie, bardzo wielkie za	złr. 2·80
2 derki na konie, nadzwyczaj wielkie, prawdziwy styryjski muldon, za .	złr. 7·40
2 japońskie koce barwne lub białe, mocne za	złr. 2·80
1 resztkę chodnika 6—7 m. za . . .	złr. 1·70
1 resztkę chodnika 6—7 m. nadzwyczaj mocnego za	złr. 2·30

3354 3 20

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO w Krakowie,

ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 3157 10 10

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Istniejący od lat 20. Istniejący od lat 20.

SKŁAD i PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH
K. ZAREMBY

w Krakowie, Rynek główny Nr. 33, I piętro obok pałacu Spiskiego

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że na **sezon zimowy** otrzymał znaczny zapas

najmodniejszych szewiotów i sukien angielskich i krajowych.

Wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące — według żurnali angielskich — po cenach umiarkowanych.

Najwybredniejszym wymaganiom zadość uczyni.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, poleca się i nadal P. T. Publiczności.

Z prawdziwem poważaniem
3393 6 6 **K. Zaremba.**

„Gwiazda Północy"

(rok założenia 1867),

AKCYJNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

Filia dla Austryi w Wiedniu, I., Kärntnerstr. 34.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904 wyżej	318 milionów koron
Aktywa „ „ „ „	100 „ „
Specyalne rezerwy i fundusz zysku 1/I „	5·5 „ „

W Austryi koncesyonowano od 1873 roku.

Ubezpieczenie na dożywocie i wypadek śmierci w połączeniu z ubezpieczeniem nieudolności do pracy; następnie **uwolnienie od jakiejkolwiek opłaty premii, a pobieranie renty przez cały czas trwania nieudolności,** a to w wysokości 10 procent ubezpieczonego kapitału — Ubezpieczony kapitał powiększa się peryodycznie bez ponownych lekarskich oględzin począwszy od pierwszego roku przez dywidendę. **Renty pod najkorzystniejszemi warunkami.** Świadectw, że osoba nie żyje, nie żądamy, wysyłamy w dniu zapadłości bezpłatnie. Renty na wychowanie, na starość i nieudolność do pracy. Ubezpieczenie wypraw i starości.

Prospekty wysyła się, a informacyj chętnie udziela

Generalne zastępstwo dla Galicyi zachodniej

„Dom dla ziemian", Kraków, ul. Szewska 2.

Osoby zaufania godne przyjmuje się na zastępców pod korzystnemi warunkami. Nowicyuszy poucza się. 3247 8 8

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.